Nr. 8 | We Lwowie Wtorek dnia 8. Stycznia 1889 | Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Porażka kanclerska.

Lwów 7. stycznia.

Geffcken uwolniony — proces zastanowiony — oto wiadomość, która onegdaj lotem błyskawicy obiegła całe szerokie imperjum niemieckie i dzisiaj jeszcze stanowi główny i jedyny przedmiot dyskusji publicznej w Berlinie, a po nim także i w innych stolicach niemieckich. Cóż to tak nadzwyczajnego się stało, cóż tak szczególnego zaszło, że proces, rozpoczęty z tak niezwykłym hałasem, tak przykry i smutny dla jego inicjatorów w... ił obrót? W żywej przecież jeszcze mamy pamięci ów osławiony raport żelaznego kanclerza, który w swoim czasie tyle narobił wrzawy, a który bezsprzecznie będzie na zawsze jednym z najciekawszych dokumentów państwowych archiwów niemieckich i jednym z najlepszych i najtrwalszych pomników żelaznej buty i brutalnej bezwzględności kanclerskiej.

Ogłoszono dziennik zmarłego cesarza Fryderyka, zawierający jego zapiski z roku 1870 i 71. Kilka ustępów pamiętnika nie wyrażało się z całą rewerencją o kanclerzu Bismarku i zawierały nawet tu i owdzie lekką krytykę jego czynności politycznych. Więcej nie potrzeba było żelaznemu księciu i jego pachołkom pisarskim! Gniazdo szerszeni zostało poruszone. Rzucono się z zajadłością na wszystkich, którzy mogli mieć tylko cokolwiek wspólnego z ogłoszeniem pamiętników cesarskich. Książę Bismark napisał swój raport, w którym spróbował zabawić się w jurystę i interpretował niemiecki kodeks karny. Jego zdaniem ogłoszony pamiętnik nie był autentyczny, jeno sfałszowany — a w takim razie chciał pociągnąć wydawcę do odpowiedzialności za obrazę zmarłego cesarza; jeżeli zaś był prawdziwym, wówczas wydawca powinien był być ukarany za zdradę tajemnic państwowych. Jeżeliby zaś ani jedno, ani drugie nie dało się zastosować w danym wypadku, wówczas znajdzie się — zdaniem Bismarka — jakiś w niemieckim kodeksie paragraf, według którego będzie można — zamknąć wydawcę. Była to zapewne interpretacja zupełnie oryginalna, a prawnicy zawodowi byli niezawodnie zdziwieni, słysząc tego rodzaju tłumaczenie ustaw karnych. Czego jednak nie dokaże żelazny genjusz! Raport jego był napisany, rzeczą prokuratorów i sądów było wyszukać sprawcę, zamknąć i ukarać.

Rozpoczęło się śledztwo. Sprawcą ogłoszenia pamiętników okazał się profesor prawa państwowego i międzynarodowego Geffcken — który, nawiasem mówiąc, nie miał nigdy nic wspólnego ze stronnictwem wolnomyślnem, które zrazu podejrzywano o ogłoszenie pamiętnika. Wdrożono przeciw profesorowi postępowanie sądowe i osadzono przedewszystkiem w więzieniu śledczem. Trwało ono dni „dziewięćdziesiąt dziewięć" — a dzisiaj nadchodzi wiadomość o jego uwolnieniu i zastanowieniu procesu. Gdybyśmy chcieli być choć na chwilę zabobonnymi, lub zapuszczać się w kabalistykę, wówczas moglibyśmy przypuszczać, że cyfra ta 99 szczególnie wyraźnie zapisze się w historji niemieckiej. Cesarz Fryderyk panował dni dziewięćdziesiąt i dziewięć, profesor Geffcken wydawca jego pamiętników przesiedział za to w więzieniu śledczem dni dziewięćdziesiąt i dziewięć. Nie chcemy wszakże nad tem dziwnym zbiegiem cyfr dłużej się zatrzymywać — warto to jednak było skonstatować. Książę Bismark miewa czasem napady humorystyczne. Być może, że chciał przynajmniej humorem upiększyć poniesioną porażkę. Bo, że uwolnienie Geffckena jest klęską dla księcia kanclerza, to chyba wątpliwości ulegać nie może. Zanadto wiele rzucił tym razem na szalę, aby mu wynik zainicjonowanego procesu mógł być obojętny. Cały swój wpływ osobisty, cały swój spryt jurystyczny włożył w nieszczęsną sprawę, a dzisiaj dowiaduje się, że pierwszy prokurator sądu rzeszy w Lipsku, zawiózł Geffckenowi wiadomość o jego uwolnieniu i zastanowieniu procesu.

Spodziewać się jednak należy, że żelazny kanclerz wkrótce zapanuje nad swoim gniewem. Sprawiedliwość każe bowiem wyznać, że to, co się teraz stało, nie z kanclerza stało się winy. Jego chęci były dobre i szczere. Szukał sam paragrafów, według których możnaby było wytoczyć proces profesorowi Geffckenowi, i wyraził przytem nadzieję, że, jeżeli wyszukane przezeń paragrafy nie dadzą się zastosować, sędziowie znajdą lepsze i właściwsze paragrafy. Sędziowie robili, co mogli. Przez dni dziewięćdziesiąt i dziewięć badali z całą pilnością i skrzętnością sprawę — jeżeli nie dla sprawy, to dla Bismarka — i doszli, niestety ze stanowiska kanclerskiego, do przekonania, że w całym obszernym niemieckim kodeksie karnym nie ma ani jednego paragrafu, który możnaby było zastósować do profesora Geffckena i do ogłoszonych pamiętników cesarskich. Wina więc uwolnienia niedyskretnego profesora żadną miarą spaść nie może ani na księcia Bismarka, ani nawet na sędziów niemieckich, ślepo uległych jego woli i posłusznych jego skinieniu. Jeżeli *in magnis voluisse sat est*, wówczas oni z pewnością zrobili dosyć. Od odpowiedzialności zupełnie są wolni. Wina i odpowiedzialność spada wyłącznie na kodeks karny, który jest tak niedostatecznym, że nie zawiera nawet paragrafu na ukaranie Geffckena. Jest jednak nadzieja, że na przyszłość będzie lepiej, że niebawem nastąpi taka zmiana, a raczej uzupełnienie kodeksu, że na przyszłość Geffckenowie nie będą mogli ogłaszać zapisków cokolwieczek tylko nieprzychylnych żelaznemu kanclerzowi — choćby one nawet pochodziły z pod ręki cesarskiej.

Spóźnione oskarzenie.

Przed kilkoma tygodniami wystąpiła *Kölnische Ztg.* nagle z ciężkimi zarzutami przeciwko ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu panu Morier, zarzutami, które ciągle się potęgując skrystalizowały się wreszcie w oskarzeniu pana Morier przez pomieniony dziennik o to, że będąc podczas wojny francusko niemieckiej ambasadorem angielskim w Darmsztacie, przyjął na siebie rolę szpiega francuskiego i powiadamiał rząd francuski o ruchach armji niemieckiej.

Na poparcie tych zarzutów ogłosiła przed kilkoma dniami *Kölnische Ztg.* sprawozdanie wojskowego *attaché* niemieckiego w Madrycie z następującem doniesieniem datowanem z dnia 2. kwietnia r. 1886:

„Pierwszą wieść o zwrocie armji niemieckiej marszem na lewo przez Mozelę (mają to być własne słowa francuskiego marszałka Bazaina) otrzymałem z depeszy posła angielskiego w Darmsztacie, tegoż samego, który dotychczas był tutaj w Madrycie".

Tenże sam *attaché* major *von Deines* pisze w sprawozdaniu datowanem z Wiednia na dniu 12. listopada 1888:

„Marszałek Bazaine powiedział mi fakta owe z własnej inicjatywy — bez wszelkich pytań z mej strony. Położył on główny nacisk na to, że pierwsze wieści o przejściu wojsk niemieckich przez Mozelę otrzymał w dniu 15 lub 16 sierpnia w depeszy ówczesnego posła angielskiego w Darmsztacie, a który teraz niedawno opuścił posadę posła w Madrycie. Przypadkowym sposobem znajdował się przy nas podczas tej rozmowy świadek tj. książę Ludwik Solms, który od dawniejszego już czasu znał marszałka i mnie właśnie z nim był zapoznał.

„O ciekawem zwierzeniu Bazaine'a rozmawiałem z księciem Solms natychmiast po opuszczeniu domu marszałka, a i kilka razy później jeszcze. Kiedy następnie odwiedziłem jeszcze marszałka, leżącego ze złamaną nogą, powtórzył mi on w jasny i stanowczy sposób, że owe pierwsze wieści o ruchach armji niemieckiej otrzymał przez Londyn od posła angielskiego w Darmsztacie."

Morier z oburzeniem odrzucił insygnuacje niemieckiego dziennika, zaręczając, że nigdy ani ustnie ani listownie nie zdradzał tajemnic wojskowych niemieckich.

Londyńska *Pall Mall Gazette* ogłosiła w tej sprawie artykuł, w którym staje wprawdzie w obronie ambasadora, na wypadek jednakże, gdyby zarzuty niemieckie ukazały się słusznymi, sam domaga się przykładnego ukarania. Oto do jakiej konkluzji dochodzi dziennik angielski:

„Bazaine był zdrajcą względem własnej ojczyzny — tak, że w najgorszym nawet razie nie można zwierzeń jego przeciwstawiać stanowczym zaprzeczeniom uczciwego człowieka, jakim jest sir Morier. Ponieważ jednak prasa niemiecka przypisuje oskarzeniom *Köln. Ztg.* znaczenie dostatecznych dowodów winy, przeto rząd angielski przez wzgląd na własne znaczenie i godność winien przeć energicznie ku wytoczeniu wyczerpującego śledztwa w tej sprawie. Jeżeli sir Robert Morier nadużył rzeczywiście w tak ciężki sposób ówczesnego swego urzędowego stanowiska w Darmsztacie, natenczas winien być złożonym z urzędu ambasadora i osadzonym w więzieniu; w przeciwnym razie winni autorzy oszczerstw być zmuszonymi do tego, aby pokornie prosić o przebaczenie rząd angielski, którego reprezentanta ciężko ukrzywdzili."

Natomiast wolnomyślne dzienniki niemieckie uważają zarzuty *Köln. Ztg.* za zupełnie nieuzasadnione a źródła nienawiści półurzędowej gazety do pana Morier szukają w fakcie, że ambasador angielski należał do najbardziej zaufanych przyjaciół i wielbicieli cesarza Fryderyka.

Dla lepszego wyjaśnienia tej jakkolwiekbądź niejasnej sprawy, podajemy jeszcze pismo pana Morier wystosowane do hrabiego Herberta Bismarka, pod dniem 19. grudnia z. r. Pismo to opiewa:

„Panie hrabio! *Kölnische Zeitung* z dnia 16. b. m., którą właśnie otrzymałem, zawiera podłą napaść na mnie, w której między innemi posądza mnie o to, że będąc jej królewskiej mości ambasadorem w Darmsztacie, w r. 1870 zdradzałem marszałkowi Bazaine ruchy armji niemieckiej. Traktowałbym tę kalumnję z taką samą pogardą, jak inne liczne napaści niemieckiej prasy, gdyby nie okoliczność, że — jak mi opowiadano — miałeś Wasza Ekscelencja — w obec licznych osób w Londynie wyrazić się, iż attaché wojskowy niemiecki w Madrycie miał o czemś podobnem dowiedzieć się od marszałka Bazaina. Nie skrzywdziłem Waszej Ekscelencji przypuszczeniem, iżbyś uwierzyć mógł takiej niezręcznej bajce, która nosi piętno podłego i niemożliwego do uwierzenia oszczerstwa do tego stopnia, iż przy dokładniejszem zbadaniu rozpada się sama w sobie, ani też chciałem obrazić pana, insynuując mu tak anormalny cynizm, żebyś mógł przypuścić, iż człowiek zaszczycony przyjaźnią i zaufaniem zmarłego cesarza Fryderyka, nadużyje tę przyjaźń i to zaufanie w tym celu, by Jego i Jego armję zdradzić nieprzyjacielowi. Mimo to uważałem za stosowne bez straty chwili udać się do marszałka Bazaine z zapytaniem, żali prawdziwą jest rzekoma rozmowa jego z niemieckim *attaché*. Otrzymałem od niego stanowcze zaprzeczenie, którego odpis, wraz z odpisem jego listu mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencji. Mając te dokumenta w ręku, apeluję do Waszej Ekscelencji, jako człowieka honoru, ażebyś raczył natychmiast umieścić w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zaprzeczenie tych brudnych i niecnych insynuacyj."

Na ten list odpowiedział hr. Bismark pod dniem 25. grudnia co następuje:

„Otrzymałem pismo Waszej Ekscelencji z dnia 19. bm. Żałuję, że ani treść ani ton tego pisma nie daje mi powodu do zadośćuczynienia zdumiewającemu życzeniu Waszej Ekscelencji i do przekroczenia granic zakreślonych mi przez moje urzędowe stanowisko w obec prasy niemieckiej."

Na to odpowiedział Morier pod dniem 31. grudnia, iż wobec tego, że hr. Bismark ani publicznie, ani prywatnie rzuconych potwarzy odwołać, ani też żadnych dowodów ogłosić nie chce, czuje się zniewolonym całą korespondencję publicznie w dziennikach angielskich ogłosić.

Freisinnige Ztg a z nią *Vossische* i dzienniki angielskie, stanęły obecnie już zupełnie jasno po stronie pana Morier, utrzymując, że napaść na niego należy do rzędu prześladowań, jakich doznają przyjaciele zmarłego cesarza Fryderyka.

Kölnische Ztg. ze swej strony nie zasypia sprawy i jak nam telegraficznie donoszą obwinia pana Morier wręcz o sfałszowanie listu Bazaina przesłanego hr. Bismarkowi. W następnem zaś wydaniu z tego samego dnia, zarzuca pomieniony dziennik panu Morier, iż za pomocą pieniędzy skłonił Bazaina do napisania tego listu.

Journal de St. Petersbourg wreszcie staje po stronie ambasadora angielskiego, którego uważa za ofiarę panującej przeciwko niemu w Niemczech nienawiści.

Tak stoi obecnie ta sprawa, którą z początku bagatelizowano, a która stać się może powodem bardzo poważnych zatargów.

Obrona praw narodowych i religijnych.

Wielkopolska komisja wiecowa wydała odezwę w sprawie pielęgnowania w domu nauki języka polskiego i programu walnego wiecu, który odbyć się ma 12. lutego. W ciągu 15 miesięcy odbyło się w Poznańskiem 114 wieców prowincjonalnych i 24 w Prusach zachodnich. Wydano dalej „Poradnik dla wiecowników," w których zawarte są informacje i wskazówki co do urządzania wiecow i co do zakładania „Kółek rodzicielskich," których dotychczas powstała już znaczna liczba.

„Do tej wytrwałej — powiada odezwa — ciągłej i nieustającej pracy wzywamy wszystkich. Wzywamy i prosimy w imię przyszłości dzieci polskich i ogólnego naszego dobra. Nie przestawajcie w domach swych uczyć dzieci języka ojczystego, zaopatrujcie je w elementarze i książki polskie, zwołujcie wiece, przypominajcie sprawę tę w domu i warsztacie, a szczególnie nieumiejętnym i opieszałym nie skąpcie wskazówek. Wreszcie prosimy i zaklinamy, abyście, gdzie tylko można, zakładali Kółka rodzicielskie i pilnowali gorliwego spełniania ich zadań.

„Zwracamy się także do was, matki i dziewice Polki, pod których bezpośrednią opieką znajduje

---

25) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Gdy Angielika pobiegła do swego pokoju po kapelusz, nie mogła usiedzieć spokojnie na miejscu. Co chwila powracała do otwartego okna, biegła wzrokiem na róg ulicy i wznosiła oczy, jak gdyby zapytywała o radę niebiosa. Przytem mówiła głośno, krok w krok śledząc procesję.

— Mijają ulicę Dolną... Teraz muszą wyjść na plac przed Podprefekturą... Ach! te ulice w Beaumont la Ville są tak nieznośnie długie!... Nie pojmuję, jaką przyjemność sprawiać może tamtejszym kramarzom widok św. Agnieszki!

Różowy obłoczek, pokratkowany z lekka siatką złocistą, płynął po niebie. Dziwna nieruchomość całej atmosfery zdawała się świadczyć o umilknięciu wszystkiego życia ludzkiego, jak długo Bóg zdala był od swego przybytku... Wszyscy oczekiwali Jego powrotu do świątyni, aby módz rozpocząć ponownie swoje zajęcia codzienne... Błękitne draperje złotnika, naprzeciw zaś czerwone firanki handlarza świec, zawsze jeszcze ubierały te dwa sklepy. Ulice były, jakby uspione, nic nie mąciło ich ciszy, oprócz flegmatycznej pielgrzymki duchowieństwa. Czas przybycia procesji na każdy punkt miasta był zresztą z góry już wiadomy.

— Zapewniam cię, mamo, że wchodzą w tej chwili na ulicę *Magloire* i wnet zaczną iść pod górę.

Kłamała z rozmysłem, było bowiem dopiero pół do siódmej, wiedziała zaś dobrze, że procesja zaledwie po upływie trzech kwadransów mogła wrócić przed katedrę. Tak samo wiedziała, że obecnie niesiono baldachim dopiero wzdłuż dolnego koryta Ligneul'u. Ale jej było tak pilno, tak bardzo pilno!

— Mamo, spieszmy się, gdyż nie znajdziemy potem miejsca!

— Dobrze... chodźmyż więc! — odparła wreszcie Hubertyna, uśmiechając się mimowoli.

— Wy idźcie, a ja zostanę... — odezwał się Hubert. — Zdejmę makaty z fasady i przygotuję nakrycie do wieczerzy.

Olbrzymia świątynia robiła wrażenie pustki, gdy Boga w niej nie było. Wszystkie drzwi i bramy stały otworem, jak to się zwykło dziać przed spodziewanym powrotem pana domu. Zaledwie kilka osób kręciło się po środku nawy, w głębi której zdala już uderzał blaskiem zapalonych świec główny ołtarz, poważny i surowy sarkofag w romańskim stylu. Reszta olbrzymiego wnętrza, wszystkie kaplice i zakamarki boczne otulone już były mrokiem wieczornym.

Noga za nogą obeszły obie nasze kobiety cały kościół w kółko. Wewnątrz wydawała się katedra, jakby skurczona, grube i krótkie stosunkowo filary podpierały łukowe sklepienia naw pobocznych, w głębi tychże spoczywały ciemne kaplice, jak krypty grobowe. Gdy u głównego portalu przechodziły po pod rusztowanie belkowe, unoszące na sobie organ, odetchnęły z uczuciem odzyskanej swobody, oczy ich bowiem mogły ztąd pobiedz ku wysokim oknom gotyckim nawy głównej, które lekko i śmiało wyrastały w górę na gruncie niezgrabnego podmurowania romańskiego. Natomiast poprzednie przygnębienie opanowało Hubertynę i Angielikę niezwłocznie, gdy skierowały swoje kroki ku południowej pobocznej stronie katedry. U wejścia do prezbyterjum, w miejscu gdzie ramiona krzyża się przecinają, cztery przysadkowate słupy w czterech rogach podpierały kopułę. Tutaj panował jeszcze płowy blask światła dziennego, które dawno już rozstało się było z rozetami naw pobocznych. Po trzech schodkach wiodących do chóru, weszły obie kobiety w tę część świątyni, będącej świadkiem pierwotnej budowy i zakrytej już szarym pomrokiem grobowca. Przez chwilę zatrzymały się przed starożytną, misternie wyrzezaną kratą, odgraniczającą zewsząd chór i przypatrywały się łunie, bijącej od wielkiego ołtarza, którego liczne płomyki odźwierciadlały się wybornie w starożytnych stalach dębowych, przeładowanych snycerską ornamentacją. W ten sposób powróciły wkrótce na to miejsce, skąd rozpoczęły były swoją wędrówkę po wnętrzu świątyni. Gdy podniosły głowy, zdawało się im odczuwać jakby łagodny oddech olbrzyma, płynący przez nawę, podczas gdy wśród ciemności szarych, mury odwieczne, świecące tu i owdzie złotem lub jaskrawem malowaniem, formalnie cofały się gdzieś wstecz i rozszerzały.

— Wiedziałam z góry, że przyjdziemy tu za wcześnie... — zauważyła Hubertyna.

— Jakże potężną i wspaniałą jest ta świątynia! — odezwała się półgłosem Angielika, miasto właściwej odpowiedzi na uwagę matki.

Zdawało się dziewczynie, że po raz pierwszy dopiero widzi dziś wnętrze katedry. Oczy jej błąkały się po sztywnych szeregach ławek i zatrzymywały się uparcie na kaplicach, gdzie z powodu grubego zmroku zaledwie odgadywać było można liczne nagrobki. Wśród tego przyszła kolej i na kaplicę Hautecour'ów. Tam rozpoznała natychmiast owo zrestaurowane okno św. Jerzego, w ginących blaskach dnia występował boski rycerz jakby widziadło senne. Jego widok sprawił jej serdeczną przyjemność.

W tej chwili gwałtowne drżenie przebiegło katedrę od szczytu aż do posad głębokich. Potężne tony wielkiego dzwonu zaczęły rozlegać się z wieży.

— Ah!... otóż i idą! — szepnęła Angielika. — Są teraz na ulicy *Magloire*.

Tym razem mówiła prawdę. Fale nabożnych wpływały do wnętrza świątyni bocznemi wejściami, z każdą chwilą coraz wyraźniej czuć było zbliżanie się procesji. I coraz silniej, potężniej wpadał szeroki prąd powietrza przez rozwarte podwoje głównego portalu — przy akompanjamencie dźwięków spiżowych. To Bóg powracał do swego przybytku.

Oparta na ramieniu Hubertyny i wspierając się na palce, wlepiła Angelika wzrok ciekawy w rozwartą bramę, która dużym półowalem swoim ostro zarysowywała się na tle zmroków, zalegających plac *du Cloitre*. — Pierwszy wpadł do świątyni subdjakon z krzyżem, w towarzystwie ministrantów z kadzielnicami; tuż za nim kroczył mistrz ceremonji, nieoceniony opat Cornille, zda się upadający już z wielkiego umęczenia. Na progu kościoła sylwetka każdego z nich przez chwilę odbijała się wyraźnie na tle wieczoru, wnet potem nurzała się w ciemnościach, panujących już w środku katedry. Szły tedy bractwa świeckie, szkoły, towarzystwa a chorągwie tychże, fruwające w powietrzu jak żagle okrętowe, tonęły wnet w pomrokach. Na krótką chwilę widziało się także białą grupę córek św. Dziewicy, które z pieśnią nabożną na ustach powracały do świątyni.

W ten sposób pochłaniała katedra coraz więcej osób, mimo to jednak napełniała się tylko zwolna: mężczyźni ustawiali się na prawo, kobiety na lewo. A ciemności wieczorne ustępowały teraz przed blaskiem, który zdala już padał od niezliczonej ilości świec płonących. To duchowieństwo z kolei przekraczało progi świątyni, tworzące dwa chaotyczne rzędy żółtych migocących światełek. Swietlane te zastępy zdawały się płynąć bez końca i miary, formalnie rosły i podwajały się w oczach — przybywał bowiem tłum alumnów, duchowieństwa katedralnego, kantorów, wreszcie dostojnych kanoników w białych talarach. Równocześnie świątynia napełniała się coraz większą jasnością, która jak podczas letniego wieczora od miljonów gwiazd, rozlewała się w okół z tych secin świec płonących.

Dwa krzesła stały w pobliżu niezajęte, na jednem z nich stanęła Angielika.

— Złeź zaraz! — odezwała się Hubertyna półgłosem. — Stawanie na krzesłach jest zabronionem...

— Dlaczegożby zabronionem? Chcę widzieć wszystko! Ah! jakież to piękne!

I nie spoczęła prędzej, aż nakłoniła matkę do ulokowania się na drugiem krześle.

Obecnie już całe wnętrze katedry płonęło jarzącem światłem.

Odblaski jego przenikały aż do głębin kaplic i naw pobocznych, oświetlając stojące tam na ołtarzach relikwiarze i ornamentacje złociste stołów Pańskich. Wszędy, nawet w nyszach nagrobkowych świeciły blaski. Całe zaś presbiterjum wraz z wielkim ołtarzem gorzało, jakby łuną pożarną, odlśniewały jej blaskiem stale dębowe, paliła się krata złocista. I coraz wyraźniej występowała nawa główna; u dołu ciężkie, grube filary, podpierające arkady boczne, u góry istny las mniejszych i większych kolumn, któremi sklepienie całe jakby rozkwitało w wieczystej swej młodości. Jak te promienie światła, tak wszystko płynęło w górę, ku wierze i miłości.

Pośród wrzawy kroków i posuwanych krzeseł, odezwały się teraz srebrzyste dźwięki łańcuszków przy kadzielnicach. Organy zagrzmiały nagle potężnym akordem, uderzającym w sklepienia świątyni, jak huk gromów — to biskup wchodził w tej chwili do katedry. Wracała również św. Agnieszka, niesiona przez czterech księży, z twarzyczką rozpłomienioną blaskami, jakby zadowolona, że wreszcie powrócić może na swoje miejsce, do czterechsetletnich snów swoich... Wreszcie z pastorałem na przodzie a infułą po za nim, zjawił się biskup. Ciągle jeszcze owinięte tkaniną białą jego dłonie niosły w tej samej mierze monstrancję. Baldachim sunął środkiem nawy i zatrzymał się dopiero przed kratkami presbiterjum. W tem miejscu panowało przez chwilę zamięszanie i nieład, wnet atoli uszykował się orszak biskupi.

Od chwili, gdy Felicjan pojawił się tuż za infułą, oczy Angieliki ciągle spoczywały na nim. Raz znalazł się przypadkowo po prawej stronie baldachimu i mogła równocześnie objąć spojrzeniem białą głowę pasterza i jasne kędziory młodzieńca. Wtedy też, jakby błyskawica, wystrzelił promień z pod jej rzęsów, załamała ręce i rzekła niemal pełnym głosem:

— O!.... ksiądz biskup! To syn księdza biskupa...

Zdradziła się ze swoją tajemnicą tym okrzykiem mimowolnym... uderzające podobieństwo syna do ojca, rozwiało już wszystkie jej niepewności! Być może, przeczuwała to od dawna, nigdy jednak nie byłaby odważyła się choćby miną dotknąć tego, co teraz tak niespodzianie się jej wyrwało z piersi. Ze wszystkich kryjówek pamięci, z całego jej wnętrza dobywały się wspomnienia i uparcie powtarzały raz po razu ten jej okrzyk.

— Jakto... ten młodziedziec jest synem księdza biskupa? — szepnęła Hubertyna ze zdumieniem niewysłowionem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się dziatwa nasza, zechciejcie przyjąć na siebie ten jeden jeszcze obowiązek uzupełnienia w wykształceniu dziatwy naszej tego, czego jej odmówiła szkoła dzisiejsza. Obowiązek to ciężki i trudny, wymagający mianowicie tak mało u nas spotykanej cnoty — wytrwałości — ale czyż cofniecie się przed nim wy Polki, które duch narodu w pieśniach i podaniach czci jako opiekunki narodowego Znicza? Gdyby w ustach dziatwy naszej zamilknąć miał dźwięk ojczyjstej mowy, na was przedewszystkiem spadłaby odpowiedzialność. Do tego przecież nigdy, przenigdy nie przyjdzie, bo biedną tę dziatwę otoczycie swą opieką.

„Wiemy, że w pracy tej doznajecie licznych przeszkód ze strony władz administracyjnych, które często zakazują prywatnej nauki języka polskiego, jak to z licznych wiadomo wypadków. Ale przeszkody te nie powinne Was trwożyć, ani też od dalszej pracy odwodzić, albowiem nie ma żadnego rozporządzenia, któreby zabraniało uczyć dzieci prywatnie i bezpłatnie przedmiot w nie objętych planem szkolnym, a do takich niestety zalicza się od 1. października r. z. nauka naszego ojczystego języka.

„Powszechne prawo krajowe upoważnia wyraźnie rodziców do uczenia dzieci w domu i wychowania religijnego.

„Towarzystwo Obrony Prawnej, istniejące w Poznaniu, nie odmówi Wam w tym względzie rady i pomocy.

„Wreszcie oznajmiamy, iż postanowiliśmy na dzień 12. lutego 1889 roku zwołać do Poznania wiec walny, na którym radzić będziemy w obronie praw naszych narodowych i religijnych.“

Nieco o fiskusie.

W jednym z ostatnich zeszłorocznych numerów *Czasu* omawiano dość obszernie kwestję reorganizacji sądownictwa, a względnie pomnożenia sił sądowych. Między innymi podniesiono okoliczność, że byłoby bardzo pożądanem, aby do sądów przyjmowano urzędników z prokuratorji skarbu, tak, by przynajmniej przy każdym trybunale był jeden fiskalista. Rzecz ta jest objawem wyjątkowym i nader pocieszającym — gdyż fiskus już od dawna nie cieszył się dobrą opinją. Jednakże niesłusznie, a to tembardziej niesłusznie, ile że wina nie była bynajmniej po stronie fiskalistów, lecz jeżeli była jaka wina, to był nią aż do śmieszności szczupły personal urzędników. Lecz pozostawimy dawną opinję na boku, zaznaczywszy fakt, że ona w ostatnich kilkunastu latach znacznie poszła w górę, a jeżeli nie jest jeszcze taką, jakiej po fiskusie, jako elicie prawników, każdy domagać się ma prawo, to winien temu tak zwany: *Sparrsystem.*

Przejdźmy tylko pobieżnie, o ile osobie na uboczu stojącej, chociaż dobrze poinformowanej, to jest możliwe, ciągłe wzmaganie się czynności prokuratorji skarbu.

W roku 1875 wykazuje protokół podawczy niewiele po za 25.000 numerów — zaś w roku 1887 przeszło 52.000! Agenda zatem prokuratorji skarbu wzmogła się przeszło w dwójnasób, mimo, że liczba urzędników nietylko że nie pozostała ta sama, lecz przeciwnie zmniejszyła się. Weźmy tylko do ręki szematyzmy. Systemizowany etat osobowy urzędników konceptowych prokuratorji skarbu przedstawia się następująco: 1 prokurator, 1 starszy radca, 4 radców, 6 sekretarzy, 5 adjunktów, 3 koncepistów, (istotnie dziwna proporcja) 24 koncypientów (praktykantów konceptowych). z których 12 jest adjutowanych a 12 nieadjutowanych.

Przypatrzywszy się bliżej, zobaczymy jeszcze anormalną instytucję 3 referentów pomocniczych. Z tego stanu urzędników jest 2 adjunktów i 3 koncypientów w ekspozyturze prokuratorji skarbu w Krakowie, która ma osobny dział, a która także około 8.000 numerów rocznie wykazuje. Idąc jeszcze dalej zobaczymy, że 1 radca jest od kilkuna tu lat na stałej komisji wykupna gruntów pod koleje państwowe — 1 adjunkt przeniesiony do prokuratorji skarbu w Insbruku (!), mimo, że figuruje na tutejszym etacie i z tegoż jest płatny — jeden koncypient jest w Bosnji, a 2 corocznie na praktyce sądowej. Idźmy jeszcze dalej. Status koncypientów (*numerus clausus*) zamyka (!) się w liczbie 24 — lecz od dawna już nie ma ich pełnej liczby. Tak np. obecnie jest tylko 20 koncypientów. I nie dziwo! Pocóż młodzi ludzie z ukończonymi studjami będą wstępywać do fiskusa, jeżeli po pierwsze 3 do 4 a czasem i więcej lat muszą wyczekiwać adjutum o rocznych aż 500 *zł.*, potem lat 11 do 12 na posadę koncypisty o rocznych 1.140 *zł.* A powtóre, gdy z fiskusa teraz nigdzie chętnie nie przyjmują na posady czy to niższe, czy to wyższe, bądź to w skarbowości, bądź przy polityce lub w sądownictwie, traktując ich jako zupełnie obcych, do których żadna właściwie władza przełożona nie chce się przyznać. Ministerstwo skarbu zarzuca, że to nie jest władza skarbowa, bo nie przynosi widocznego dochodu — a ministerstwo sprawiedliwości powiada, że to jest instytucja czysto skarbowa, i że z sądownictwem nie ma nic wspólnego.

Zreasumujmy więc ilość urzędników konceptowych w prokuratorji skarbu (lwowskiej — bez expozytury krakowskiej), rzeczywiście stale pracujących, a okaże się, że składa się ona z 1 prokuratora, 1 starszego radcy, 3 radców, 6 sekretarzy, 2 adjunktów, 3 koncepistów, 3 referentów pomocniczych i 14 koncypientów, razem s u m a s u m a r u m 33 urzędników. I ci mają podołać całemu ogromowi pracy. mają załatwić przeszło 52 000 exhibitów i to exhibitów nie mogących być załatwionymi jak bądź, lecz wymagającymi pracy żmudnej i zastanowienia się należytego. Praca to rzeczywiście więcej augiaszowa — *sit venia verbo*, panowie fiskaliści.

Zastanówmy się jeszcze chwilkę nad wymogami fiskalistów do awansów na wyższe posady. Otóż wymagają ni mniej ni więcej, jak tylko trzech egzam. państwowych. doktoratu, jednorocznej praktyki sądowej (odbytej po większej części na własne koszta, bo ewentualne adjutum tylko w drodze łaski bywa zostawiane), egzaminu adwokackiego i egzaminu fiskalnego.

Zapytacie zapewne, czy są jeszcze może jakie egzamina możliwe? Nie, bo jeżeliby były, toby je kazano fiskalistom także zdawać. Zapytacie, czy oni są może lepiej płatni od innych urzędników państwowych — i to nie. Zapytacie, czy może praca mniejsza, lub odpowiedzialność nie tak surowa? Na to odpowiem, że praca fiskalna ma być, według niejednokrotnie już przez ludzi fachowych wygłoszonych zdań, najżmudniejsza i najtrudniejsza.

A odpowiedzialność? O tem nie mówmy, bo w razie najmniejszej jakiej usterki, to obie władze, tak sądowa, jak skarbowa, przyznają się do prokuratorji i cisną ją jak cytrynę.

Przeczytawszy to wszystko, powiecie pewnie — no, jak rząd sobie pościeli tak się wyśpi — jest mały status urzędników — to tylko skarb na tem traci. Tak jednakże nie jest! Ile to fundacyj dobroczynnych, ile mszalnych spoczywa spokojnie pod kurzem fiskalnym, ile to procesów nad miarę przewlekanych dla braku sił i czasu, a ile przegranych dla tejże przyczyny. Ilu to ludzi na opóźnionej opinji prokuratorji w sprawach podatkowych lub należytościowych, cłowych lub tytoniowych cierpi. Prawda, że największą szkodę sam rząd ponosi, lecz niewyłącznie.

Na zakończenie dodać należy, że kilkakrotne prośby o pomnożenie sił roboczych konceptowych dotychczas najmniejszego nie odniosły skutku — a należałoby je pomnożyć, jeżeli nie w dwójnasób, to co najmniej o połowę i to należałoby nietylko posady niższe, lecz także odpowiednią liczbę nowych „złotych kołnierzów“ kreować, aby prokuratorja skarbu jako tako, nie zaś jeszcze jako taka istnieć mogła.

Z kraj. Komisji dla spraw przemysłowych.

I. W ubiegłą sobotę odbyły się dwa posiedzenia kraj. Komisji dla spraw przemysłowych. Przewodniczył po części marszałek krajowy hr. T a r n o w s k i, po części zaś hr. Włodzimierz D z i e d u s z y c k i. Obecni byli członkowie Komisji pp. B a r a n o w s k i, F r a n k e, dr. J a k u b o w s k i. L a s k o w s k i, M o c h n a c k i, N a w r a t i l, dr. W e r e s z c z y ń s k i, W i e r z b i c k i, Z a c h a r j e w i c z i dr. Z g ó r s k i.

Usprawiedliwili swą nieobecność ks. Jerzy Czartoryski, Fedorowicz, hr. Lanckoroński Schellenberg i dr. Weigel.

Insp. przemysł. p. N a w r a t i l przedłożył obszerny referat w sprawie wydawania świadectw uzdolnienia w myśl przepisów ustawy przemysłowej przez galicyjskie fachowe szkoły przemysłowe, tudzież warstaty wzorowe.

Na tle tego referatu wywiązała się zasadnicza dyskusja nad pytaniem, czy nie należałoby starać się o to, by niektóre szkoły publiczne, w których nauka robót kobiecych jest szczególnie rozwiniętą, miały prawo do wydawania ukończonym uczennicom świadectw uzdolnienia przemysłowego.

Wynikiem tej rozprawy jest uchwała negatywna, a to z tego względu, ażeby owe patentowane uczennice szkół niektórych nie czyniły szkodliwej konkurencji całej masie kobiet, zajmujących się robotami ręcznemi, a które nie miały sposobności do uzyskania ku temu urzędowego świadectwa uzdolnienia.

Natomiast uznano za niezbędnie potrzebne, iżby pewnej ilości szkół wydziałowych żeńskich przyznane zostało prawo do wydawania patentów n a n a u c z y c i e l k i r o b ó t k o b i e c y c h jak niemniej także, ażeby tworzone były posady nauczycielek robót przy szkołach dla dziewcząt — co najmniej przy wszystkich szkołach, począwszy od czteroklasowych.

Co się zaś tyczy innych szkół przemysłowych i warstatów naukowych, postanowiono przedewszystkiem przeprowadzić ogólną rewizję ich dotychczasowej organizacji, tudzież planów nauki, ażeby stwierdzić, które z nich odpowiadają warunkom wymaganym przez rząd od szkół fachowych, zanim zostanie im przyznane prawo wydawania świadectw uzdolnienia przemysłowego, a ewentualnie, ażeby wskazać potrzebę reformy, gdzie reforma zakładu jest potrzebną.

W tym celu ma być do wszytkich tych zakładów rozesłany odpowiedni kwestjonarjusz. Do przeprowadzenia całej sprawy wyznaczono *ad hoc* komisję, złożoną z pp. Nawratila, Frankego i Wierzbickiego.

Następnie uchwalono wystosować do ministerstwa oświaty za pośrednictwem p. namiestnika dwa memorjały: jeden z wyłuszczeniem potrzeb szkół przemysłowych uzupełniających (dla terminatorów), drugi zaś w sprawie potrzeb innych szkół przemysłowych, które winne znaleźć słuszne uwzględnienie w rozdziale zasiłków ze skarbu państwa na cele szkolnictwa przemysłowego w roku 1889.

Prof. Z a c h a r j e w i c z referował o organizacji kraj. szkoły garncarskiej w Porembie, w powiecie chrzanowskim, której celem jest zaszczepienie w naszym kraju wyrobu naczynia tz. kamionkowego, tudzież rur kominowych kloakowych, wodociągowych itp., a wreszcie cegieł ogniotrwałych i dachówek. Ażeby zaś zaznaczyć praktycznie kierunek nauki w szkole porembskiej, uchwaliła komisja uchylić nazwę „szkoły“, a nazwać „warstatem naukowym“.

Zakład ma być otwartym w miesiącu lutym b. r. Uchwalono dla niego statut organizacyjny, plan nauk i normę dyscyplinarną. Kierownikiem zakładu zamianowany już został dawniej przez Wydział krajowy prof. Fryderyk L a c h n e r, zaś przewodnikiem warstatowym p. Tadeusz S ł a w i ń s k i. Do nominacji na kuratora miejscowego zakładu uchwaliła komisja przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Michała B o b r a z Poremby.

P. Wierzbicki przedłożył następnie plan reorganizacji warstatu naukowego tkackiego w Krośnie w szkołę fachową tkacką, połączoną z pracownią dla wyrobu warstatów poprawnej konstrukcji, tudzież zakładem dla wybijania kartonów do wzorów swojskich na tkaniny dla maszynek żakardowskich. Do nominacji na kierownika tej szkoły rozszerzonej uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Henryka G r u s z e c k i e g o technika wykształconego specjalnie w tkactwie kosztem funduszu krajowego. Dotychczasowy instruktor fachowy, zatrudniony w warstacie naukowym krośnieńskim p. L a g o s z, ma pozostać w zakładzie jako przodownik warstatowy. Komisja wyraziła również usilne życzenie, iżby w kuratorji szkoły tak zreformowanej wzięli udział pp. Stanisław S t a r o w i e j s k i, August G o r a y s k i, i dr. August L e w a k o w s k i.

Uchwalono też przepisy organizacyjne dla szkoły tkackiej w Krośnie, a zarazem postanowiono wdrożyć rokowania z rządem względem subwencjonowania tego zakładu ze skarbu państwa. Sekcji administracyjnej Komisji polecono. ażeby wcześnie oglądnęła się za odpowiednim kandydatem na nauczyciela rysunków fachowych w szkole tkackiej w Krośnie, który tam już w drugim roku istnienia zakładu będzie potrzebnym. Dla wykształcenia się na kierownika warstatu naukowego tkackiego w Rabce ma być wysłanym do Krosna p. Michał S ł o w i k.

Pp. W i e r z b i c k i i dr. J a k u b o w s k i przedłożyli wzory rysunkowe, które miałyby być wydane w celu rozpowszechnienia w kraju nauki rysunków, wydane kosztem funduszu krajowego. Mianowicie: wzory i metodykę do elementarnej nauki rysunków w szkołach. układu profesora Jana R o t t e r a z Krakowa, tudzież wzory starodawnych zabytków artystycznego przemysłu w Polsce, zebrane przez architektę krakowskiego p. Sławomira O d r z y w o l s k i e g o. Pracę tę wraz z wyłuszczonymi w toku dyskusji przez profesora Zacharjewicza, wnioskami programowymi, w przedmiocie nauki rysunków, przekazano komisji specjalnej, złożonej z pp. Wierzbickiego, jako przewodniczącego, tudzież Frankego i Zacharjewicza. Według wskazówek tej komisji, sekcja administracyjna zajmie się bez dalszego odnoszenia się do pełnej Komisji, wydaniem wzorów.

Z prowincji.

(*A*) **Myślenice** 6. stycznia. (*Trasa kolejowa*). W Myślenicach zawiązanem zostało dnia 4. bm. konsorcjum, złożone z obywateli miejscowych i okolicznych, mające na celu przeprowadzenie trasy kolei z Kalwarji przez Myślenice do Bochni.

(*Dr. J. H.*) **Sanok** 6. stycznia. (*Śmierć śród mazura*). Nadzwyczaj smutnem zdarzeniem rozpoczął się Nowy Rok w naszem mieście. Koniec starego i początek nowego roku nasze towarzystwo dramatyczno-muzyczne chciało uprzyjemnić ochoczą zabawą w lokalnościach kasyna miejskiego; lecz, kiedy mazura po północy tańczono w najlepsze, padł major 45. pułku piechoty, Kleofas Sacher, na środku sali balowej, rażony apopleksją sercową i w jednej chwili zakończył życie.

Wesoła zabawa zamieniła się w jednej chwili w popłoch i smutek, a żal szczery ścisnął serca wszystkich, bo major Sacher nie był pospolitą osobistością. Sumienną pracą i zdolnościami doprowadził do sztabowego oficera, a na tem stanowisku był nietylko prawdziwym ojcem swych podwładnych, ale nadto nadzwyczaj towarzyskim i uważającym za swoje bardzo ważne zadanie, utrzymanie jak najściślejszej i najserdeczniejszej łączności towarzyskiej między wojskowością a ludnością cywilną, między korpusem oficerskim a inteligencją miejscową. Jakkolwiek Niemiec z urodzenia, przywiązał się do naszej ziemi, nie wynosił się nigdy, a swego niskiego pochodzenia społecznego nigdy się nie wstydził, lecz, owszem, chlubił się, że tak wysoko jedynie wytrwałością swoją i usilną pracą doprowadzić zdołał. Był to w ogóle wzór oficera, jakich nieczęsto się spotyka. Zasługi zmarłego i zgon jego tragiczny zgromadził na pogrzeb, który się odbył dnia 3. bm. o godzinie 3. po południu, całą inteligencję miasta i liczne tłumy publiczności. Miejscowy bataljon 45. pułku z muzyką pułkową, przybyłą z Przemyśla, odprowadził zwłoki na cmentarz, gdzie dał salwę, ponieważ zmarły był w boju i posiadał odznakę za waleczność, a ks. kanonik Czaszyński przemówił kilka słów na wieczne pożegnanie tego dzielnego żołnierza i obywatela.

Nowy Sącz, dnia 6. stycznia 1889. (*Kasyno miejskie. Program zabaw karnawałowych*). Dnia 28. z. m. na walnem zgromadzeniu członków kasyna został obrany nowy wydział, który od dawnego wydziału dość znacznie się różni, gdyż weszła spora ilość nowych sił i tak wybrani zostali: dyrektorem kasyna p. radca Łopacki, do wydziału zaś weszli pp. Cieśliński, dr. Matusiński, dr. Chlebowski, Wiśniowski, Wyszyński, Wysocki, Wydrychiewicz, Marynowski, Merkl, Lipiński, Drozdowski i Dzikiewicz. Zastępcami zaś zostali obrani: pp. Jaworski, dr Przybylski, Jakubowski Rom., dr. Barbacki, Dworzański i Paluch. Ponieważ jednak p. dr. Barbacki wyboru nie przyjął, przeto na jego miejsce wszedł p. Drzymuchowski. Na posiedzeniu wydziału dnia 31. z. m. wydział ukonstytuował się wybierając przez aklamację p. Marynowskiego zastępcą dyrektora, dra. Chlebowskiego sekretarzem, p. Wyszyńskiego skarbnikiem, gdy ten jednak wyboru nie przyjął, wybrano p. Drezdowskiego na tę godność, zaś p. Wydrychiewicza bibliotekarzem, p. Dzikiewicza zastępcą a p. Wiśniowskiego gospodarzem. — Karnawał u nas zapowiada się świetnie, gdyż prócz zabaw urządzanych w czytelni mieszczańskiej i sporo zabaw w kasynie wojskowem mam do zanotowania przedewszystkiem bal na dochód weteranów z roku 1831, który urządza kasyno cywilne dnia 9. lutego. Nader liczne grono komitetowych i gospodyń zapewnia palmę pierwszeństwa co do świetności i dochodu temu balowi; prócz tego urządza kasyno cywilne dwa reuniony 19. stycznia i 23. lutego, jakoteż loterję fantową połączoną z zabawą tańcami dnia 4. marca. Dalej godnym jest wzmianki „bal ko[illegible]owy“ na dochód ubogiej dziatwy. rzemieślników i s[illegible]y kolejowej w Nowym Sączu. Odbędzie się on 2[illegible] stycznia w sali kasyna cywilnego. Prócz tego [illegible]okół“ Sądecki wnosi nowację. urządzając trzy [illegible]czorki wełniane w dniach 12 stycznia, 16. lutego i 2. marca, na których to wieczorkach obiecują sobie miejscowi doskonale się bawić.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. D i e n h e i m - B r o c h o c k i, jak telegrafują z Paryża, otrzymał kawalerski krzyż legji honorowej za usługi, oddane ministerjum wojny, głównie zaś za wynalazek wiszącego mostu, którego model pozyskał uznanie wojskowych inżynierów.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Stanisław F r a n k, zast. nauczyciela gimn. akademickiego, przeżywszy lat 38. i Stanisław S o k o ł o w s k i, em. oficjalista, przeżywszy lat 87. — Andrzej I n d y c k i, fotograf i obywatel miasta Rzeszowa, zmarł 1. bm. przeżywszy lat 50. — Partenius T o m a s z c z u k, były aktuarjusz gr. or. konsystorza, ojciec posła p. Konstantego Tomaszczuka, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 83.—Alojzy Postel Leopolski, obywatel miasta Przemyśla, radny i asesor miejski, zmarł 2. bm. na klinice wiedeńskiej po ciężkiej słabości. Sp. Alojzy, będąc kontrolorem przy urzędzie cłowym w Brodach, podczas pożaru w r. 1849 tak dzielnie kierował tamże akcją ratunkową, że w nagrodę za to otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi z koroną. Po opuszczeniu służby rządowej został wybrany w r. 1867 burmistrzem Brodów i na tem stanowisku, które przez sześć lat zajmował, wiele dobrego zdziałał dla miasta. Związany z śp. biskupem Hirschlerem węzłami przyjaźni, opuścił nieboszczyk na własne życzenie tegoż Brody i przybył do Przemyśla, gdzie objął administrację majątków, należących do biskupstwa przemyskiego obrz. łac. W r. 1881 został zaszczycony wyborem do rady miejskiej, która to rada, po ukonstytuowaniu się, wybrała go asesorem miejskim. Na tem stanowisku wytrwał nieboszczyk aż do zgonu i śmiało można powiedzieć, powierzone sobie obowiązki spełniał nader przykładną gorliwością.

Kalendarz. Wtorek (8.) Seweryna Op. Wschód słońca o godzinie 7 min. 58, zachód godzinie 4 min. 17.

Z życia towarzyskiego. Salon hr. Alfredowej Potockiej zapełnił się w dzień Trzech króli, licznymi gośćmi, a wśród tych byli: minister Zaleski z córkami, hr. Mierowa, hr. Stadnicka, pp. St. Szembekowie, p. Marchwicka, Kaz. Laskowscy, p. Dembowscy z córką, p. Młodeckie, p. Dobrzańscy, p. Morawscy, jenerał Gradl, p. Antoni Wrotnowski, Leon hr. Piniński, Zygm. i Seweryn Augustynowiczowie Stanisł. Niezabitowski itd. — W Dobromilu odbędzie się 8. bm. ślub p. Tadeusza S z a w ł o w s k i e g o-starosty tamtejszego i właściciela dóbr z panną S m a r z e w s k ą, córką śp. posła Smarzewskiego. — W Stanisławowie odbyły się zaręczyny panny Karoliny J a k u b s c h ó w n e j z panem Adamem W a l z e m, dzierżawcą dóbr.

Mianowania. Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego asystenta pocztowego Mieczysława Niementowskiego, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go do urzędu pocztowego w Białej.

Leopold Pyrzowski, sierżant przy pp. nr. 93 w Ołomuńcu, mianowany kancelistą sądu krajowego w Krakowie; Franciszek Józef Mandel, sierżant przy 67. bataljonie obrony krajowej w Złoczowie, kancelistą sądu obw. w Wadowicach, a Józefa Wendla, podoficer rachunkowy, kancelistą przy sądzie w Radłowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jędrzeja Dudkę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Medusze; Pawła Hryniszanka stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Podbereżu, a Malwinę Burghard w Bossyrach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Szydłowcach.

Przeniesienie. Kancelista sądu obwodowego w Wadowicach, Franciszek Wantuch, przeniesiony do Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił gminom Radochońce i Horysławice, w powiecie mościskim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 7·7°C., najwyższa — 4·0°C., najniższa — 10·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowy, średnia temperatura doby około —8°C, niebo w znacznej części zamglone, powietrze wilgotne, opadu jednak nie będzie, lub bardzo nieznaczny. Rano mgła.

Pełni humoru powinniby być mieszkańcy naszego grodu — pisma bowiem humorystyczne mnożą się po Nowym roku, jak grzyby po deszczu. Zaledwie *Śmigus* przeszedł pod nową redakcję — zaraz ukazał się *Trefniś*, wydawany przez p. Łukawskiego, a dziś otrzymujemy wiadomość, że p. Edward Webersfeld zakłada z dniem 15. bm. nowe pismo humorystyczne, które będzie nosić nazwę *Bąk*, a pojawiać się ma raz na dwa tygodnie.

Kronika karnawałowa. Na wieczorku towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej, który odbędzie się w sobotę. 12. bm. w sali kasyna miejskiego, pełnić będą obowiązek gospodyń następujące panie: Aulichowa, Balzerowa, Bauchowa, Baranowska, Benoniowa, Blumenfeldowa, Czyżewiczowa, hr. Dzieduszycka, Dzikowska, Dymetowa, Dylewska, Frankowa, Frenklowa, Frenklowa Rozalja, Gayerowa, Gostyńska, Gorecka, Gromanowa, Janowiczowa, Konopacka, Kubicka, Kierakjarto, Librewska, Lamowa, Lilienfeldowa, Lengchampsowa, Mochnacka, Mecherzyńska, Moszyńska, Niedzielska, Parnassowa, Riegerowa Zygmuntowa, Roszkowska, Reissowa, Rużiczkowa, Sawczyńska, Stachowicz-Grekowa, Syroczyńska, Topolnicka, Wajglowa, Weiglowa.

Znowu zniesienie konfiskaty. Z krajowego sądu karnego otrzymujemy następujące pismo: „Do redakcji czasopisma *Dziennik Polski* L. 100. W imieniu jego cesarskiej mości! Ck. wyższy sąd krajowy postanowił, na zażalenie ck. prokuratora od orzeczenia ck. sądu kraj dla spraw prasowych ddto 26. listopada 1888 l. 15075, którem na sprzeciwienie redakcji zniesiono konfiskatę nru 222 *Dziennika Polskiego* za artykuł pod napisem „O czem nie wolno mówić w Berlinie“, po wysłuchaniu ck. nadprokuratora, zażalenia tego nie uwzględnić i zaczepione orzeczenie zatwierdzić, albowiem — jak to słusznie motywa zaczepionego orzeczenia podnoszą — inkryminowany artykuł naprowadza tylko ustępy wyszłej we Francji książki i znamion występku z §§ 488, 491, 492, 493, 494 a) u. k. tem bardziej zawierać nie może, ile, że — jak to dosadnie z ostatniego ustępu „Takich curiosów jest pełno! Dlatego p. Bonnefon robi często wrażenie znanego Wojtowycza“ — wynika, sam autor inkryminowanego artykułu z treścią tegoż zupełnie się nie zgadza, zatem nie można dopatrzeć choćby najmniejszej chęci ubliżenia czci zmarłego niemieckiego monarchy.

O tem orzeczeniu ck. wyższego sądu krajowego z dnia 18. grudnia 1888 l. 30562 zawiadamia się redaktora odpowiedzialnego p. Józefa Laskownickiego. Lwów dnia 5. stycznia 1889. *Poglies* “

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed ck. komisją egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 21. lutego br. Kandydaci i kandydatki, chcący się takowemu poddać, winni wnieść należycie ostemplowane i w potrzebne dokumenta (rozp. ministerstwa wyznań i ośw. z dnia 31. lipca 1886 do l. 6033, art. II. 1 a, b, c) zaopatrzone podania za pośrednictwem dotyczącej c. k. rady szkolnej okręgowej do wymienionej ck. komisji egzaminacyjnej najdalej po dzień 15. lutego br.

Egzamin klauzurowy nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Tarnopolu dnia 18. lutego br., poczem nastąpi egzamin ustny. Kandydaci, chcący się poddać egzaminowi, mają wnieść swe podania do dyrekcji komisji za pośrednictwem rad szkolnych okręgowych po dzień 3. lutego, gdyż późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Pożar. Donoszą nam, że w Nowy rok w nocy powstał w Sewerynie koło Oleska, majętności p. Bronisława Ujejskiego pożar w budynku mieszkalnym i w jednej chwili wzmógł się do takich rozmiarów, iż z nadzwyczajną tylko trudnością zdołano przy pomocy służby folwarczonej wyratować przynajmniej kosztowniejsze rzeczy. Kiedy p. Bronisław Ujejski przebudzony trzeszczeniem palącego się dachu wybiegł na dziedziniec, cały dom mieszkalny stał już w płomieniach. Pożar powstał, jak to następnie skonstatowano, z powodu wadliwej konstrukcji komina. Szkoda wynosi przeszło 6,000 złr., a ubezpieczonem było zaledwie na 2,000 złr.

Samobójstwo. Kapitan Kliczka, 45. pułku piechoty, odebrał sobie w Przemyślu dnia 3. bm. życie dwukrotnym wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba sercowa.

Pies wściekły pokąsał w Zbarażu weterynarza powiatowego p. Jana Pawlikiewicza. P. Jan Pawlikiewicz udał się natychmiast do Wiednia celem leczenia się podług metody Pasteura.

Lekarz i aptekarz. Zabawną sprawę ma rozstrzygnąć bukowiński rząd krajowy. Jeden z czerniowieckich lekarzy, jak donosi tamtejsza *Gaz. Pol.*, zapisał receptę, którą zaniesiono do apteki p. G. Aptekarz zauważył, że mikstura jest nieznaną w farmakopei i posłał do lekarza z prośbą, aby objaśnił, z jakich składników zestawia się zapisane lekarstwo, ponieważ w aptece nikt tego nie wie. Okazało się jednak, że i lekarz nie znał składowych części zapisanej przez siebie medycyny i nie mógł objaśnić.... Aptekarz więc — w obec faktu, iż obaj nie wiedzieli, co jest zapisanem — receptę zniszczył. Ale właśnie to obraziło lekarza i zaskarżył aptekarza o zniszczenie recepty do rządu krajowego.

Amerykański pojedynek. W Wiedniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Fryderyk Hagen, technik z Lincu. Przy nim znaleziono kartkę, ołówkiem napisaną, tej treści: „Pamiętaj na przysięgę. Dziś jest 4. stycznia“. Po opatrzeniu rany, Hagen oprzytomniał i pierwsze jego pytanie było: „Czy już północ minęła“. Gdy dowiedział się, że jeszcze nie, — uspokoił się nieco — zobaczywszy atoli obandażowanie, usiłował je zerwać. Z zeznań, jakie następnie poczynił, policja przychodzi do przekonania, że Hagen padł ofiarą pojedynku amerykańskiego.

Zmarły dr Rechbauer pozostawił — jak donoszą — 150.000 złr. majątku w papierach państwowych i gotówce.

Sp. dr. Karol Rechbauer należał do najstarszej gwardji parlamentarnej Austrji. Od r. 1861 był on bez przerwy członkiem izby posłów Rady państwa, a od r. 1873 do 1876 jej prezydentem, lecz jeszcze przedtem w r. 1848 był już posłem do styryjskiego sejmu i gorliwym zwolennikiem projektu autonomicznego urządzenia administracji gminnej. Mimo, że w Radzie państwa szedł zgodnie z liberalną lewicą, nie godził się on całkowicie na jej wszystkie programy centralistyczne.

Rezultat obliczenia ludności Niemiec z 1. grudnia 1888 roku opiewa: mieszkańców 46,855.704, protestantów 29,369.847, katolików 16,885.734, innych chrześcjan 125.673, żydów 562.172, innych wyznań 11.278. Przyrost protestantów od r. 1871 14·8%, katolików 12%, żydów 14%.

Handel Polakami w Ameryce. Straszna dochodzi wiadomość z Ho-Iyoke, Mass. w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Oto jakiś ajent nowojorski sprzedał nowoprzybyłego naszego rodaka pewnemu farmerowi nazwiskiem Parsons w Stanie Massachusetts. Angielskie pismo, które podaje tę wiadomość, umieściło jakieś przekręcone nazwisko, Wincenty Zabrisenostis, ale można się domyśleć, że to Litwin. Farmer ów traktował tego biedaka zupełnie jak niewolnika, woził go z sobą w chłodnym obecnym czasie odzianego bez surduta i bez obuwia: ażeby nie uciekł, kajdanami przymocowywał go do woza. Pewnego dnia wyjechał z nim do miasteczka, przykuł go jak zwykle do woza, poszedł za swoim interesem i ten biedak przesiedział w ten sposób 6 godzin wśród zimna. Ludzie zobaczyli to, dano znać policji i rezultatem jest, że aresztowano farmera, który otrzyma zasłużoną karę za swe nieludzkie postępowanie.

Faktem jednakże pozostaje, że nasi rodacy, przybywający do Stanów Zjednoczonych, narażeni są na wyzyskiwanie; byle łotr bierze takiego biedaka nieznającego ni języka, ni prawa, traktuje go niżej zwierzęcia, a wieść o tem się rozchodzi dopiero wtedy, gdy zbrodnia już popełnioną została!

Kontrabanda. Do *Warsz. Dniewn.* donoszą: Kontrabanda herbaty przez granicę pruską, bez względu na przyjęte środki zapobiegawcze, zupełnie nie ustaje. W Warszawie również w ostatnich czasach skonstatowano kilka wypadków zatrzymania herbaty, przeprowadzonej bez opłaty cła. Kontrabanda spirytusu zarówno z Austrji jak i Prus prawie że ustała.

Konsorcjum angielskie przedłożyło sofijskiej radzie miejscowej ofertę pożyczki kilkumiljonowej na podniesienie miasta.

O zniesienie banicji ks. Aumale, najlepszego syna Francji, upomina się w dzienniku *Matin* p. Jules Simon.

Pierwszą książkę o jubileuszu 1789 wydał biskup paryski Freppel. Wykazuje w niej, że monarchiści chcieli Francję odmłodzić, lecz republikanie wszystko popsuli.

Opis ilustrowany polowań w Austrji oto tytuł nowego dzieła, jakie wyjdzie pod patronatem arcyks. Rudolfa, a wkórem zamieścił następca tronu kilka artykułów własnego pióra.

Wieść o br. Ringelsheim rozpuszczona przez niektóre dzienniki, jakoby popadł w chorobę umysłową, według *Pressy*, jest z gruntu bez podstawną.

Porwanie. W noc Sylwestrową zdarzył się w Warszawie wypadek, przypominający te czasy, kiedy kochankowie siłą zdobywali względy ukochanych kobiet. Około g. 4. rano ze wsi X powracały po zabawie z tańcami pani Y. z siostrą panną Z. Dojeżdżając do gościńca, zostały dopędzone przez ekwipaż pana Q., który również na zabawie się znajdował. Młody człowiek, rozkazawszy woźnicy przystanąć, porwał na ręce pannę Z i przemocą zabrał ją na swoją bryczkę. Było to dziełem paru minut i pomimo protestów porwanej, oraz krzyku pani Y., rącze konie pana Q. wnet go wraz z porwaną uniosły. W trzy godziny później pannę Z. odnaleziono. Porwanie miało na celu skłonienie panny do oddania ręki niefortunnemu konkurentowi. Ogólne jest domniemanie, iż Q. cierpi na pewien obłęd umysłowy, co nawet stanowi powód, dla którego wiele panien odmówiło mu swej ręki. Porwanie panny Z. zdaje się potwierdzać powszechną opinję. Sprawa z tytułu tego porwania zostaje skierowaną na drogę sądową.

Nagana. *Russki Inwalid* ogłasza rozkaz dzienny naczelnego inspektora kawalerji w. k. Mikołaja. Gani on surowo całą kawalerję i kozaków; ćwiczenia ludzi i koni, marsze, robienie bronią zaczepne i odporne, wreszcie służba patrolowa zupełnie są zaniedbane. Rozkaz zawiera także najnowsze przepisy dla pułkowników i oficerów.

Hipnotyzm. Na naglące żądanie towarzystwa dla sądowej medycyny, ma rząd francuski zakazać publicznych produkcyj hipnotycznych, gdyż działają zaraźliwie, wywołują u widzów kurcze, histerje, przywidzenia; Charcot stwierdza, że w liceach wypadki takie szerzą się epidemicznie.

Udział w międzynarodowym kongresie geograficznym podczas wystawy zgłosiło już 114 towarzystw.

Profesor Bergmann, jak donoszą z Berlina, znalazłszy chorego, dotkniętego tem samem cierpieniem, co i Fryderyk III., wykonał na nim operację, której swego czasu sprzeciwiał się Mackenzie. Obecnymi byli przytem wszyscy lekarze, którzy czuwali nad łożem zmarłego cesarza: Krause i Bramann z Berlina, Schroetter z Wiednia i Schmidt z Frankfurtu. Chory ma się dobrze.

Koresp. red. Szp. J. Ch. Prosimy bardzo.

Onegdaj, jako w dzień Trzech króli, w kościele Wszystkich Św. Pp. Benedyktynek łac. na sumie, celebrowanej przez ks. Stopczyńskiego, członkowie stowarzyszenia „Skały“, pod kierownictwem nauczyciela muzyki i śpiewu, p. Urbanka, odśpiewali bardzo udatnie różne części Mszy św., układu p. prof. Urbanka, któremu jakoteż i śpiewakom należy się uznanie.

Wyścigi na lodzie. Wybornie udała się onegdajsza zabawa „lodowa“. Kto tylko posiada łyżwy jakiegokolwiek systemu, każdy spieszył onegdaj na „Szumanówkę“. To też ślizgano się zawzięcie a liczne karambole nie psuły udatnej całości. Wyścigi odbyły się prawidłowo, a zwycięzcy otrzymali piękne podarki. Wieczorem staw przy bengalskiem oświetleniu wyglądał rzeczywiście czarująco. Zaznaczyć wypada, iż płeć piękna w tym roku daleko liczniej jest reprezentowaną, aniżeli w latach ubiegłych, a nie brak panien, w sztuce łyżwiarskiej do tego stopnia wyćwiczonych, iż dorównują zręcznością i odwagą najdzielniejszym łyżwiarzom.

Pożar w gmachu policyjnym wybuchł onegdaj o godzinie 7. wieczorem. Ogień powstał w biurze sanitarnym położonym nad pokojem inspekcyjnym w budynku od ul. Kołłątaja. Zatlił się mianowicie belek wpuszczony w komin. Pożar spostrzeżono w chwili, gdy się już znacznie rozszerzył i objął podłogę. Telefonicznie wezwana straż ogniowa przybyła szybko na miejsce wypadku a po zerwaniu posadzki w krótkim czasie ugasiła ogień. Oczywiście szkoda jest nieznaczna.

Krwawą bójkę stoczył onegdaj na placu Krakowskim Jan Tymusz ze swoją żoną Emilją, którą posądzał „o niewierność." Napadnięta kobieta odniosła ciężkie skaleczenie w głowę.

Usiłowanie samobójstwa. W trzeciorzędnym hotelu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 29 usiłował onegdaj otruć się za pomocą płynu nasyconego cyankalim, subjekt handlowy Mojżesz Hirschsprung, liczący lat 23, rodem ze Lwowa. Zażyta trucizna w bardzo małej ilości zaczęła natychmiast działać, tak iż Hirschsprung z krzykiem wybiegł na ganek, wołając o pomoc. Odstawiono go natychmiast do głównego szpitala, gdzie mu też udzielono pierwszej pomocy. Powodem rozpaczliwego czynu był brak środków do życia. Hirschsprung już od dłuższego czasu pozostawał bez stałego zatrudnienia.

Ucieczka złodzieja. Ajent policyjny Spang przytrzymał onegdaj nader niebezpiecznego złodzieja Jana Kowarskiego *vel* Kowackiego, który przed kilkoma dniami skradł futro wartości 150 zł. na szkodę ks. N., mieszkającego w gmachu św. Jura, a osadzony następnie w aresztach policyjnych, zdołał się ztamtąd wydostać. Obecnie sprytny ptaszek usadowiony został w bardzo bezpiecznem miejscu, z którego się tak łatwo nie będzie mógł wydostać.

Nowy obraz Siemiradzkiego.

Rzym 30. grudnia.

Należało mi powiedzieć: nowe Siemiradzkiego arcydzieło.

W samej rzeczy, Fryne, którą mistrz Henryk tylko co wykończył, jest tutaj od dni kilku przedmiotem ogólnych zachwytów, jest faktem najwydatniejszym w życiu artystycznem tutejszem, tak bogatem i różnorodnem przecież w swych objawach. Od dni kilku, co tylko Rzym ma najznakomitszego w tej dziedzinie — mówię tu o znawcach i mecenasach sztuki — wszystko to defilowało przed owym obrazem, wystawionym w wspaniałej pracowni w willi Siemiradzkiego przy via Gaeta, zacząwszy od kolegów i krytyków, skończywszy na królowej Małgorzacie, która wczoraj właśnie godzinę całą w tej pracowni spędziła.

Siemiradzki pragnął bardzo, aby dzieło jego najpierw było wystawione w Warszawie. Ztąd miało być przewiezione do Petersburga i dalej do Paryża. Z uwagi jednak na krótkość terminu, dzieło jego [illegible] od otwarcia wystawy paryskiej z jednej strony, z drugiej na ułatwienie przewozu i dostawienia obrazu przez Petersburg, „Fryne w Eleusis" przybędzie do Warszawy w powrocie z Paryża.

Dzienniki włoskie pełne są recenzyj o nowem arcydziele Siemiradzkiego. Przytoczę tutaj artykuł *Opinione*, skreślony piórem bardzo wytrawnego krytyka. Oto mniej więcej jego słowa:

„W chwili, kiedy to piszę, pani Fryne będzie już w drodze do Petersburga, zkąd przeznaczona zostanie do Paryża, owej stolicy Fryn nowoczesnych i... antycznych, a jak statystyka uczy, bardziej tych ostatnich niż pierwszych.

Ta Fryne, wszelako o której mówię, nie jest ani z kości ani miękka: malowana jest na płótnie, ale z takiem mistrzowstwem, że wygląda jak rzeczywista.

Kto nie zna Siemiradzkiego, z rozgłosu przynajmniej? Pamiętacie, co to za sukces powitał jego „Świeczniki Chrześcijaństwa", jedno z największych arcydzieł sztuki dzisiejszej? Nigdy trwoga, zapał religijny i wiara nie znalazły tak silnego wyrazu, jak na tem płótnie Siemiradzkiego. Od owej pory Siemiradzki jest sławnym.

Dziś arcydzieło to jest w Krakowie, autor zaś mieszka, jak dawniej, wśród nas w pięknej willi na via Gaeta.

Wczoraj była tam Jej kr. Mość królowa Małgorzata, aby obaczyć płótno, godne pod każdym względem wielkiego artysty, którego Rzym ma zaszczyt mieć w swych murach (*ha l'onore di ospitare*).

Zastałem Siemiradzkiego jeszcze pod wpływem wizyty królewskiej. Wysokie poczucie artyzmu królowej, wiedza jej, erudycja i trafność spostrzeżeń, przejęły zdumieniem i zachwytem Siemiradzkiego.

Płótno ma 8 metrów długości, a 4 m. wysokości. Artysta wybrał chwilę kiedy Fryne chce zanurzyć się w falach na podobieństwo Wenery. Bogactwo barw, jakie rozwinął Siemiradzki w tym obrazie, który możnaby nazwać uśmiechem pełnej polotu fantazji młodzieńczej, jest zdumiewające.

Fryne zajmuje środek płótna Siemiradzkiego. Osłoniona zaledwie przejrzystą gazą, zstępuje do morza. Jedna z towarzyszek trzyma nad nią rozpostartą umbrellę, która chroni ją przed promieniami słońca; inne zajęte są przysposobieniem esencyj pachnących i balsamów. Gdy zaś Wenus ma zawsze przy sobie Amora, więc jeszcze inna ze służebnic przyprawia skrzydła małemu chłopcu.

Z lewej strony krajobrazu golf błękitny, rozkoszny, tak, jak go umie malować Siemiradzki.

Wsparty o utrąconą kolumnę uwieńczony poeta, śpiewa tryumf Wener.

Z prawej strony młodzieniec i kwieciarka. Młodzieniec zachwycony Fryną ciska na nią kwiatami; dziewczyna, która mu kwiaty podaje, nie może utaić swego niezadowolenia, że młodzieniec zwrócił się do innej z afektami.

W dali widać procesję, która długą wstęgą zmierza do świątyni.

Oto w najkrótszych słowach motyw obrazu. O każdej postaci tego czarownego płótna, o każdem akcesorjum byłoby wiele do powiedzenia, ale tylko obejrzenie własnemi oczyma daje o wszystkiem dokładne pojęcie. Tylko artysta genialny jest wstanie tak odtworzyć na płótnie całą scenę z życia dawno zamarłych typów i postaci. Tylko olbrzymia erudycja, skojarzona z wyobraźnią genialnego artysty, jest wstanie zdobyć się na dzieło, którego strona techniczna tyle szkopułów przedstawia.

Ale o technice Siemiradzkiego ja mówić nawet nie będę; toż rozgłos, jaki w tej mierze posiada zbyt jest powszechny. Jest to artysta znakomity, który zdaje sobie jasno sprawę ze wszystkiego, co stanowi nowoczesny postęp materjalny w sztuce, ale ani myśli zrywać z tradycją, czego też dowodem zamiłowanie, z jakiem studjuje pomniki i bogactwa artystyczne Rzymu. W jego talencie nie ma nic niewyraźnego, nic wątpliwego, nic niejasnego. Wszystko jest jasne, przejrzyste, zrozumiałe, a utwory jego pozostaną na zawsze arcydziełami niespożytemi, niezrównanemi.

Tak mówi *Opinione* Inne dzienniki, jak *Italie, Capitan Fracassa* itd. przemawiają w tym samym duchu. Jest-to wielki powszechny chór uwielbienia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*m.*) **Koncert.** Onegdajszy koncert urządzony w sali „Sokoła" na dochód „przytułku dla nieuleczalnych chorych" słusznie nazwano „wielkim." Był nim ze względu na swoje rozmiary, na treść i na siły współdziałające. Widzieliśmy na estradzie panie Mirę Heller, Stanisławę Pysznik, Marję Ponet Frenkel, oraz pp. Bacho, Borkowskiego, Cetwińskiego, Frenkla, Niewiadomskiego i Souvestra. Program złożony był z kompozycji na wielkie rozmiary, gdyż prawie wszystkie posiłkowały się orkiestrą. Nic więc zadziwiającego, iż sukces onegdajszego koncertu był także wielki, zwłaszcza, że takąż była też i masa publiczności przepełniająca ogromną salę „Sokoła" „Lutnia" zebrała się w wielkim zastępie i odspiewała swe numera doskonale zwłaszcza „Largo" i „Chór robotników" Gounoda. Prawdziwy tryumf święciła onegdaj pani Mira Heller, której spiew najeżony trudnościami wywołał ogólny podziw — niemniejszem powodzeniem cieszyła się też deklamacja niezrównanej i tak nadzwyczaj sympatycznej artystki p. St. Pysznikównej. Burzą oklasków okrywano p. Frenkla, który podobnie jak p. Pysznikówna kilka wierszy'ów musiał dodać na ogólne żądanie. P. Borkowski zjednał sobie szczery aplauz za pięknie spiewane solo. Instrumentalną część programu reprezentowała z wielkiem powodzeniem pani Ponett-Frenkel młodziutka wielce utalentowana pianistka. Odegraniem fortepianowego koncertu Mendelssohna z orkiestrą, wzbudziła ona ogólne zajęcie i żywe uznanie sobie zyskała. Resztę programu uzupełniały produkcje doskonałej orkiestry wojskowej p. Bacho (55 pułku) który w koncercie tym dzielił batutę z pp. Cetwińskim i Niewiadomskim, dyrygentami „Lutni."

Urządzeniem całości zajmował się p. St. Niewiadomski. Nadzwyczajny zaś rezultat artystyczny i materjalny powinien przynieść kierownikowi onegdajszego koncertu jak najzupełniejsze zadowolenie.

Onegdajszy wieczór humorystyczny w małej sali „Gwiazdy" urządzony miał cechę niemal familijną ze względu na dobór publiczności, i jako taki nie nadaje się wcale do ściślejszego traktowania. Pan Kieński zbierał oklaski za pełne humoru wygłoszenie kilku monologów, które to oklaski powinne mu choć w części wynagrodzić 2-dniową kozę, którą mu policja za odśpiewane na ostatniem przedstawieniu kuplety o Rosji zagroziła. Wieczorek uzupełniły produkcje wokalne p. Bork, chóru i pana Wdow. na flecie. Akompaniament dzielnie prowadził młody muzyk p. Bojarski. Ochocze tany, trwające do godziny 3-ciej rano zakończyły zabawę (*kr.*)

Sprawy miejskie.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem celem wybrania komitetu przedwyborczego, mającego się zająć ułożeniem listy przyszłej rady. Jest to początek całego szeregu zgromadzeń, które w tej sprawie się odbędą. O ile nam bowiem wiadomo, pan prezydent Mochnacki, którego cicha i nierozgłośna, a wytrwała i konsekwentna praca wydała już tak piękne owoce, zamierza wystąpić z dokładnem i obszernem sprawozdaniem działalności obecnej rady. O sprawozdaniu tem powiadomimy czytelników naszych wyczerpująco, będzie ono bowiem wybornym materjałem do wyrobienia sobie zdania tak o działalności całej rady jak i jej poszczególnych członków. Wiadomo nam także, że odbędą się zgromadzenia, na których wyborcom daną będzie sposobność wnoszenia interpelacji i wypowiadania swego sądu w obec całej rady — której to myśli serdecznie przyklasnąć musimy.

O ile bowiem z jednej strony wstrętną jest nam agitacja tajemna, że tak powiemy, podziemna przeciw jakiejkolwiek osobistości, o tyle uważamy za słuszne, ażeby dać każdemu obywatelowi możność interpelowania i krytyki. Serdecznie się zaś cieszymy, że inicjatywa w tej sprawie wyszła od samej rady.

Ruch przedwyborczy znacznie ożywiony. Onegdaj odbyło się zgromadzenie połączonych komitetów. (Pp. Pomianowski, Benoni, L. Skarbek, jako przewodniczący). Komitety te mają nazwę „Związek", a prezydjum ich wystąpiło przed zaproszonymi, z których około 100 przybyło z programem i listą komitetu. Program co prawda, nie zawiera nic nowego: co w nim jest, to już od lat kilkunastu poruszały dzienniki i rada (np. projekt lombardu miejskiego poruszył lat temu 12 dr. Ciesielski) — ale w każdym razie nic on nie szkodzi. Przypominać potrzebne, choćby na razie niewykonalne rzeczy, nie zawadzi. Inna rzecz, czy ten program mógłby być dotrzymany, czy środki materjalne pozwoliłyby na to.

Lista komitetu przedstawia się wcale dobrze; jest tam wiele nazwisk ludzi młodych, którzy jeszcze mają nie spożyte siły, gdyż nigdy nie występowali na arenie życia publicznego — jakimi zaś będą pracownikami, to przyszłość pokaże. Natomiast brak nazwisk kilku ludzi, których nazwiska mają już pewien kredyt w mieście. „Złączone komitety" wygotowały listę z dwiestu. Ma to dobrą stronę, bo obudzając ambicje i nadzieje, ożywia na razie ruch wyborczy. Czy jednak to odstąpienie od utartego zwyczaju, a w rezultacie zawiedzenie nadziei większej połowy komitetu nie wytworzy jakich ujemnych skutków — to także przyszłość okaże. Jeżeli owa lista przejdzie, pokaże się także, czy komitet tak obszerny nie jest za ciężkiem ciałem.

W onegdajszej dyskusji jedna rzecz nie mile nas uderzyła. Oto jeden z mowców uderzył na „tłum lwowski, który zawala salę ratuszową." Cóż to za tłum? Czy składają go ci, którzy mają gorszy lub gorzej skrojony surdut albo mniej modny krawat? Czy może ci, którzy, pracując uczciwie w swem rzemiośle lub w biurach, mają spracowane dłonie? My tu nie znamy ani tłumu, ani inteligencji, ani mieszczaństwa — tylko obywateli uprawnionych do wyboru. Obywatele ci mają równe prawa i obowiązki i ponoś wolno im przyjść na ratusz i głosować jak myślą.

Jeżeli to tyczyć się miało mieszczan rękodzielników i pracującej klasy uboższej inteligencji, to musimy odeprzeć ten zarzut jako wysoce nie uzasadniony, oni to bowiem właśnie dali niejednokrotnie dowody poczucia obywatelskiego i oni najżywszy biorą udział w pracach, tyczących się dobra publicznego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 1 „BLUSZCZU", za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ"!

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Odpowiedź rządu na projekt Wydziału krajowego nadeszła już do Lwowa. Dziś rano zbierze się Wydział krajowy dla ostatecznego zadecydowania i zredagowania projektu, wszelkie zatem podawanie bliższych szczegółów o sposobie przeprowadzenia zniesienia prawa propinacyjnego, byłoby dziś przedwczesne. W każdym razie spodziewać się należy, że sprawozdanie Wydziału kraj. w tym przedmiocie pojawi się w tych dniach w izbie.

* *Fremdenblatt* donosi, iż dotychczas nie ukończono jeszcze rokowań z wiedeńskim zakładem kredytowym w sprawie wykonania projektowanej budowy kolei żelaznej Jasło-Rzeszów, mającej połączyć kolej Karola Ludwika z linją transwersalną. Chodzi tu głównie o subwencję, jaką ma państwo udzielić. Kapitał budowlany preliminowano na 4½ miljona złr. Dziennik ów dowiaduje się, iż ministerstwo handlu wzięło także pod rozwagę sprawę budowy tej linji we własnym zarządzie; decyzja w tej mierze nastąpi niezawodnie w najbliższym już czasie, albowiem budowa rozpocznie się na wiosnę.

* Z Warszawy piszą do *Schles. Ztg.*: W r. 1885 pomnożono etat każdego z bataljonów rezerwowych w zachodnich częściach państwa o jednego oficera sztabowego i pięciu oficerów. W ten sposób miał być utworzonym zarodek do ewentualnego zdwojenia bataljonów rezerwowych, z których każdy w razie mobilizacji tworzy podstawę dla pułku rezerwowego o czterech bataljonach. Owoż w roku 1888 uskuteczniono podobne zwiększenie sił oficerskich w resztujących 73 bataljonach rezerwowych, przynależnych do carskiej europejskiej armji, zarazem zaś przygotowano tę samą reformę i dla armji azjatyckiej, kaukazkiej itd. Wykonanie tejże nastąpiło obecnie mianowicie w bataljonach rezerwowych Archangielska, Petrozawadzka, Ufy, Permy, Astrachanu, Tobolska, Tomska, Semipalatyńska, Strzeleńska i we wszystkich bataljonach kaukazkich. Dotychczas mieli pomocników tylko naczelni dowódcy w okręgach wojskowych: warszawskim, petersburgskim i finlandzkim. Pomocnik taki jest starszym w randze od dowódców korpuśnych w okręgu i zastępuje naczelnego dowódcę w czasie jego nieobecności. Otóż teraz kreowano posady takich pomocników także dla okręgów: kijowskiego i wileńskiego. Według składu rzeczy można przypuszczać, że w każdym z rzeczonych okręgów, na wypadek wojny, jeden z tych dwu jenerałów, dzielących dziś pomiędzy siebie władzę naczelną, dowodzić będzie wojskami linjowemi, drugi zaś rezerwami, utworzonemi w każdym okręgu.

* Uczestnictwo Rosji w tegorocznej wystawie paryskiej ma być podobno znów przedmiotem ożywionych rokowań pomiędzy Paryżem a Petersburgiem. Republikańskiej Francji snać okropnie zależy na udziale bogatych kacapów i carskich orłów w wystawie, skoro nawet godzić się ma na dość upokarzający dla niej warunek, iż dział rosyjski nie będzie nosił cechy oficjalnej lecz czysto prywatną. — Jak zapewniają doniesienia z Paryża, pertraktacje dotyczące są na dobrej drodze.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 5. stycznia. Doniesienia biura Wolffa jakoby Dymitr Stourza miał zostać zamianowany posłem rumuńskim w Berlinie, jest całkiem nieprawdziwe. (*Berliner Tagebl.*)

Buda-Peszt 5. stycznia. Jedno z pism tutejszych donosi, że w czasie świąt przy uczcie u prymasa Węgier Simora, tenże wniósł toast na cześć papieża, przy czem ubolewał nad postępowaniem „nikczemnego rządu włoskiego." Słowa te miały wprowadzić w wielkie zakłopotanie obecnych na uczcie reprezentantów wojskowości. (*G. p.*)

Rzym 5. stycznia. Podsekretarz stanu Mocenni ma być ustanowiony nuncjuszem w Monachium. Kardynał Mocenni był dłuższy czas przy nuncjaturze wiedeńskiej i upatrywano w nim późniejszego kiedyś następcę Galimbertiego. (*Magdeb. Ztg.*)

Petersburg 3. stycznia. *Nowosti* dowiadują się, że wskutek insynuacji *Köln. Ztg.* poseł angielski w Petersburgu, Morier, ma być po kilku miesiącach przeniesiony do Wiednia, Salisbury bowiem pragnie się w ten sposób przypodobać ks. Bismarkowi. (*Aj. półn.*)

Petersburg 3. stycznia. Mówią, że jenerał gubernatorem kijowskim zostanie Sniekołów. (*K. C.*)

Petersburg 6. stycznia. Rosyjska rada stanu zatwierdziła już kredyty na budowę cerkwi prawosławnych w tym roku: 450 000 rs. na Litwę i 150.000 rs. na Królestwo Polskie. (*K. L.*)

Ryga 4. stycznia. *Düna Ztg.* donosi, iż radca miejski, Tiemer, zostanie oddany pod sąd, ponieważ wydawał świadectwa handlowe w języku niemieckim, zamiast w rosyjskim. (*Aj. półn.*)

Petersburg 4. stycznia. Po odejściu z Odesy do Abisynji statku z Aszinowem i 200 ochotnikami rosyjskimi, *Russkoje Dieło*, ogłosiło dokument konstatujący, że Aszinow jest awanturnikiem, kłamcą, że nie był w Abissynji i że cała misja jest blagą. Prasa jest tą publikacją oburzona. (*K. C.*)

Praga 5. stycznia. W sejmie nastąpiła dziś burzliwa dyskusja w sprawie szkolnej. Przy sposobności referatu komisji szkolnej o dotyczącem sprawozdaniu Wydziału krajowego, w którym między innemi żądano zamknięcia szkół niedość uczęszczanych, dotknął Palacky wniosku Kwiczały Oświadczył się przeciw takowemu gdyż już samo poczucie narodowego honoru nie dozwala na ograniczenie prawa wolnego wyboru szkoły przez rodziców. Młodoczech Edward Gregr odpowiadał namiętnie, że Palacky, który zaparł się zaszczytnej tradycji ojca, nie ma prawa mówić o honorze narodowym. On pragnie, by czeskie dzieci uczęszczały tylko do szkół *Schulvereinu*. Całe jego zachowanie jest obłudą! Marszałek ks. Lobkowicz wezwał do porządku Gregra, który oświadczył emfatycznie, że wniosek Kwiczały musi niebawem stać się ustawą i zapytuje kurję większych posiadłości, czy podziela zapatrywania Palackiego. Hr. Maksymiljan Zedwitz odpowiada w języku niemieckim przecząco. Wprawdzie kurja większych posiadłości spodziewa się znacznej ulgi ze strony rozszerzonej kompetencji sejmowej, jednakowoż nie pragnie żadną miarą obniżenia poziomu umysłowego. (*W. Allg. Ztg.*)

Rzym 4. stycznia. Mianowanie trzech nowych biskupów na podstawie ugody z Rosją nastąpi w najbliższej przyszłości. Równocześnie oczekują nominacji Buteniewa lub Izwolskiego jako oficjalnego przedstawiciela Rosji przy stolicy apostolskiej. Wynajęto już pałac, który ma służyć jako rezydencja reprezentanta. O nominacji nuncjusza w Rosji nie ma na razie mowy równie jak o wprowadzeniu słowiańskiej liturgji w katolickich kościołach Rosji. (*W. Allg. Ztg.*)

Rzym 5. stycznia. Ogólną uwagę zwróciła na siebie nowa ekspedycja Aszynowa do Abisynji. Aszynow niedawno wylądował w Beirucie zatrzymawszy się poprzednio w Stambule. Liczba towarzyszących mu kolonistów jest większą niż poprzednio sądzono. Sądzą, że w obecnym wypadku chodzi o formalną pomoc dla Negusa przeciw Włochom. (*W. Allg. Ztg.*)

Panama 6. stycznia. Roboty około przekopania kanału zmniejszają się z każdym dniem; istnieją obawy, iż zupełnie zaniechane zostaną, w skutek czego tysiące robotników straciłyby zarobek. Rząd Kolumbji obawia się niepokojów i oświadczył zagranicznym konsulom, że nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności na wypadek, jeżeliby okazała się potrzeba energiczniejszych zarządzeń dla zachowania spokoju. (*G. L.*)

Suakin 7. stycznia. Z Chartumu dochodzi wiadomość, że jakiś egipski pasza (prawdopodobnie Emin-pasza) i inni oficerowie, którzy przybywają z prowincyj podrównikowych, znajdowali się jako jeńcy u Kalifa i byli przez niego dobrze traktowani. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berno 6. stycznia. Wystawa jubileuszowa została wczoraj zamknięta. Namiestnik Loebl podniósł w mowie swej piękne rezultaty wystawy.

Berlin 6. stycznia. Z powodu wyzywającego zachowania się Niemców przyszło między mieszkańcami Samoa a załogą okrętów: Olga, Adler i Eber do krwawej utarczki, w której zginął 1 oficer i 15 ludzi, a 38 Niemców jest rannych. Niemcy zburzyli wsie położone na wybrzeżach.

Paryż 6 stycznia. Republikański kongres postawił jako kontr kandydata Boulangera, prezydenta rady jeneralnej departamentu Sekwany Jacquesa.

Nowy-Jork 6. stycznia. Dochodzą tu smutne wieści z kanału Panamskiego. Zachodzi obawa, że wielu robotników zostanie bez chleba. Rząd Columbji wystosował w tej sprawie okólnik do konsulów.

Wiedeń 7. stycznia. Z dobrego źródła dowiaduję się, że nominacje członków Izby panów o ile dotyczy lewicy, były przedmiotem wyczerpującej dyskusji pomiędzy rządem a lewicą i klerykałami.

Fakt, że namiestnik Czech, baron Kraus, nie został mianowany, przypisać należy wpływowi lewicy.

Wiedeń 7. stycznia. Według nadeszłych tu relacji, Izaak khan, za zezwoleniem Rosji, osiadł w Samarkandzie. Ma on być tam trzymany jako postrach na Anglików.

Bruksela 7. stycznia. Klerykali rozwijają w całym kraju agitację przeciw powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej.

Londyn 7. stycznia. Przeciw parnelistow. posłom do izby gmin, Tannerowi, Condonowi i J. O'Connorowi wytoczono śledztwo karne. Rząd oskarża ich o podburzanie dzierżawców.

Wiedeń 6. stycznia. Kredyty 313·50, węg. złota renta 1 2.

Wiedeń 7. stycznia. Wrede zakłada tutaj afrykańskie stowarzyszenie, mające na celu przyjście z pomocą sprawie cywilizacji w Afryce wschodniej.

Wiedeń 7. stycznia. Cesarz oświadczył deputacji złożonej z burmistrza Uhla i radnego Steudla, że arcyksiężniczka Walerja czuje się nader uszczęśliwioną.

Rzym 7. stycznia. Izwolski kupił tutaj pałac; nominacja jego posłem rosyjskim przy Watykanie wkrótce nastąpi, kardynał Barocci ma zostać nuncjuszem przy dworze petersburskim.

Paryż 7. stycznia. Na kongresie republikańskim postawiono p. Jacques, prezydenta jeneralnej rady departamentu Sekwany, jako kontrkandydata przeciw Boulangerowi przy wyborach, które odbędą się 27. bm.

Berlin 6. stycznia. Urzędownie donoszą z Api pod dniem 28. grudnia 1888 roku, że niemiecki konsul został wraz z oddziałem w drodze do osady Vailele zaskoczony i napadnięty przez powstańców z Samoa, pozostających pod dowództwem Amerykanina Kleina. W walce, która się wywiązała, wzięły udział trzy oddziały i odparły krajowców, którzy zburzyli kilka wsi nadbrzeżnych. Porucznik Sieger i 15 żołnierzy zostali zabici, a porucznicy Spengler, Burchard i 36 żołnierzy odniosło rany.

Berlin 6. stycznia. *Post* zestawiając rzekomy list Bazaina do Morier'a z inną wersją tego listu, podaną przez *Journal des Debats*, dowodzi, że list dotyczący uwolnienia Morier'a od służby, jako przepełniony anglicyzmami, jest najoczywiściej sfałszowany i w żaden sposób od Francuza pochodzić nie może.

Paryż 7. stycznia. Przy wyborach uzupełniających do izby deputowanych w Amiens i La Rochelle zwyciężyli: rojalista jenerał Montoudon i boulanżysta Duport.

Wiedeń 7. stycznia. Stan zdrowia p. Dunajewskiej znacznie się polepszył, choroba ma przebieg prawidłowy.

Wiedeń 7. stycznia. Podczas wczorajszego przedstawienia dramatu „Goetz von Berlichingen", artysta Hartman, z powodu niezręcznego złożenia się szpadą ranił dość ciężko w głowę swego kolegę Arnsburga.

Wiedeń 7. stycznia. Firma kupiecka braci Kallina zbankrutowała. Pasywa wynoszą 65.000 złr.

Wiedeń 7. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·16.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Komarnicki, z Jarosławia. E. hr. Lippe, ze Złoczowa. B. Cesi, z Neapolu. F. Bergman, z Saazu. E. Lehman, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Jabłonowska, z Bursztyna. Hr. E. Christalnigg, z Wielkich Mostów. Dr. S Oświecimski, z Bochni. Hr. K. Romer, z Psar. W. Gołęberski, z Bolechowa. W. Gnoiński, z Krasnego. Dr. A. Wrotnowski, z Rzeszowa. S. Freundlich, z Berlina. L. Steinitz. z Berlina. I. Basch, I. Mailänder, z Wiednia. T. Szawłowski, z Dobromila. R. Bastgen, z Romanowa.

HOTEL LANGA. B. Greck, z Bursztyna. E. Łoziński, z Potoka. Z. Pineles, z Jarosławia. S. Hoeniger, z Przemyśla. Dr. I. Rozenberg, z Manasterzysk. S. Pineles, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. stycznia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 50	209 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	213 50	217 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	282 —	286 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 90	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 25	96 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	102 —	103 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 25
„ „ „ 5-proc. w. a. [illegible]	102 —	103 —
„ „ „ 4-proc. w. a. [illegible]	92 60	93 60
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. [illegible]	97 25	98 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. [illegible]	— —	57 50
„ „ „ [illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	58 85	59 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. stycznia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	49 20	49 50
„ węgierskie banku kredyt. węg.	310 —	310 50
„ Banku anglo-austrjackiego	119 —	117 75
„ Unionbanku	220 50	220 —
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 75
„ kolei północnej	248 —	247 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 —	105 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	259 —	258 80
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	217 —	214 50
„ kolei węgierskiej północno-wschodniej	175 —	174 25
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoni	107 —	110 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	198 —	197 75
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 —	224 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 55	101 85
Akcje Bankvereinu	103 —	102 50
Rosyjski rubel papierowy	1 25¼	1 25¼
Renta węgierska papierowa	130 —	130 —
Akcje kredytowe	310 50	312 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 54	— —
Berlin, dnia 7. stycznia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	212 50	212 95
Akcje austrjackie kredytowe	170 —	169 50
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	87 50
Austrjackie banknoty	169 10	169 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	44 —	44 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	64 30	64 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·29	[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 7. stycznia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·40—7·30	6·25—7·—	6·10—7·10	6·85—7·40
Żyto	5·30—5·75	5·10—5·35	5·10—5·50	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·50—6·—	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·50—10·—	6·——10·—	6·——10·—	4·40—9·—
Wyka	5·25—[illegible]·75	5·——5·60	5·——5·50	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	50·—62·—	50—60·—	50·—60·—	35·—43·—
Konicz biała	40—48·—	40—47	37—53·—	31—35·
Koniez. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter pręt. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Usposobienie spokojne. Zbyt produktu utrudniony.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ŻYDÓWKA

opera w 5. aktach Scribe'go.

Muzyka F. Halevy'ego.

OSOBY:

Jan Franciszek di Brogni kardynał, prezydent Rady . . . . . Jeromin
Księżniczka Eudoksja, synowica cesarza Skalska
Książę Leopold . . . . Laskowski
Ruggero, naczelnik miasta Konstancji Koncewicz
Albert, oficer przybocznej straży cesarza . . . . Fedyczkowski
Eleazar, złotnik . . . . Jerzyna
Rachela, jego córka . . . . . . **Pawlików**
Kat . . . . Łomiński

Lud miasta Konstancji, świta cesarska, szlachta, książęta, cesarz, prałaci, urzędnicy, żydzi.

Rzecz dzieje się w Konstancji w roku 1414.

Jutro: **„Wielka Marglownia"**, komedja w 5. aktach a 8 odsłonach Jerzego Ohneta.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Zakład litograficzny J. NIEWIADOMSKIEGO przeniesiony z ulicy Sykstuskiej 19, na ulicę Jagiellońską 12.

Panna sklepowa, uzdolniona w tym zawodzie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pisemne uprasza pod **R. 2000** do Administracji „Dzien. Polsk.“

Magister farmacji poszukuje pod skromnymi warunkami stałego, względnie chwilowego zajęcia, — lub wydzierżawienia apteki. Apteka Wgo Gailhofera, Lwów. 11

Dwór Łapszyn, Brzeżany, sprzedaje najlepszy higieniczny bulion w trzech gatunkach: 00 truflowy 7·50 kilo, 1 Nr. 6·50 kilo; 2 Nr. 5·50 kilo. Brany w szpitalach lwowskich, krakowskich. 8

Restauracja w Hotelu angielskim **poleca piwo pilznońskie na szklanki,** dla towarzystw zamkniętych dwa gabinety z osobnemi wchodami. **Salę bankietową odstępuje bezpłatnie.** Abonament i wszelkie obstalunki przyjmuje. Kuchnia wyśmienita. Z szacunkiem **Michał Lipiński.**

Panna lub **wdowa** z kaucją 500 złr. znajdzie natychmiast zajęcie w składzie płócien Towarzystwa krajowego dla wyrobów tkackich. Kopernika 24. 10

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani **Poh. Akademicka 3.**

Oliwę do maszyn do szycia, zegarków kieszonkowych, pedałowych i telegrafów poleca handel **Maurycego Baffabana** 8 plac Marjacki 8. 1066

Futra, biżuterję, korale i wszelką garderobę sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 1059

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika.“

Osoba młoda około lat 30, życzy sobie objąć posadę, towarzyszki, lektorki, bądź przy starszej wiekiem osobie, bądź jako odpowiednia towarzyszka dla dorosłych panien, które potrzebują być w świat wprowadzone. Dotycząca osoba posiada bardzo dobrze język francuski, dostatecznie język niemiecki, jest Polką, mężatka, posiada muzykę na sposób mogący zadowolnić towarzyskie wymagania, dystyngowane maniery i takt towarzyski, oraz łatwe obejście i wesołe usposobienie. Wymagania materjalne są 500 złr. i odpowiednie utrzymanie, usługa i wygody, bez wielkich wymagań. Adres Lubina Jezierska, Kozina, p. Hałahарówka. 7

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1067

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9.000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży. Wiadomość u właściciela, Kalecza 14. 12

„ŚWIATEŁKO,“ pismo ilustrowane dla dzieci. Rocznie z przesyłką i z premją 4 złr. (Lwów, ul. Czarnieckiego, l. 1).

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Korzystna dzierżawa w dobrej glebie, 210 morgów roli, 40 łąk, oddalona o $1^1/_2$ mili od kolei — jest do objęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Realność do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami od 1. stycznia 1889 składająca się z domu murowanego, suchego, o 4 pokojach, kuchni, werandy, stajni, wozowni, komórek i ogrodu półtora morgowego. Powietrze świeże, widok piękny. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią ulica Torosiewicza 12, zaraz do najęcia. 13

3 pokoje, myśnia, przedpokój, kuchnia zaraz do najęcia. Mikołaja l. 12. 14

Pokój do wynajęcia ulica Kampiana liczba 7. 1062

3 pokoje z przynależytościami II. piętro, ul. Kochanowskiego l. 12, od 15. Stycznia. 1064

Elegancki pokój frontowy w parterze z osobnym wchodem do najęcia ulica Zamojskiego 3.

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do najęcia 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

WINA

austrjackie i węgierskie stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jak też 2765

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarrista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Na karnawał

dla praktycznych i oszczędnych pań.

Balowe, wizytowe, wieczorkowe i t. p. suknie, podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji **épinglées** przymierzone oraz upięte, po 2 złr. od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe, w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny, aż do sukień i płaszczów, tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby niemające najmniejszego wyobrażenie o kroju, mogą z nich szyć.

Mme MARIE

uczennica Wortha.

Wyższy Zakład nauki kroju oraz Pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.

Lwów, ul. Akademicka, 12.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji $4^1/_2$ **kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7



poleca

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

NA GWIAZDKĘ!

wielki wybór przedmiotów zbytkowych.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki 3008

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin łyżek stołowych	złr.	16 i 17·—
1 „ noży „	„	15 i 15·50
1 „ grabków „	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 2959 b

znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniom itd. i od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek:

Ziółka Dr. Seeburgera

jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.



Ochraniajcie swe konie

od wilgoci i zimna!

Główny skład pierwszej i największej

fabryki koców na konie

rozsełа swe **rzetelnie i trwale** wyrobione, **ciężkie i tęgie koce** po następujących zadziwiająco tanich cenach.

Koce na konie (prima)

190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie z szarem tłem, a jaskrawemi obszewkami gęste i ciepłe sztuka tylko **złr. 1·50.**

Takie same, 2 m. długie i $1^1/_2$ m. szerokie sztuka tylko zł. 1·80.

Eleganckie, żółte koce dla dorożkarzy

z poczwórnemi obszewkami czarno-czerwonemi lub niebiesko-czerwonemi około 3 metry długie i $1^1/_2$ metra szer. sztuka tylko **złr. 2·50.**

Wspaniałe, złoto-żółte podwójne koce dla pańskich koni

do użycia też za **wzpaniały dywan** sztuka tylko złr. **3·50.**

Setki listów uznania. „Proszę przysłać dla szwadronu jak najspieszniej dalszych 10 żółtych koców po 2·50 złr. jak przedtem“. C. k. pułk ułanów Nr. 4. cesarza Franciszka Józefa 1. szwadron.

Wysełka natychmiast do wszystkich miejsc pocztą, koleją lub okrętem za pobraniem lub za przysłaniem gotówki.

Adres: **Skład fabryczny koców na konie**

A. Gans. Wiedeń III. Seidelgasse 4. 668



TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2769

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

W o Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

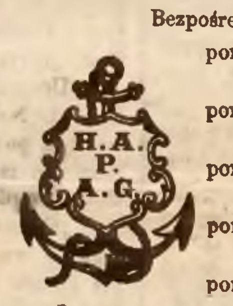
Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2770

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Płynny kwas węglowy

do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje $^1/_2$ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Gieselastrasse 4.**

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Ilość dostarczany do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 2992

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniecki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“.